

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

ROK XVI WARSZAWA 5 MARCA 1961 R. CENA 2 ZŁ. Nr 10 /494

Oszczędność - bodźce - organizacja

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Powszechna akcja rewizji założeń i dokumentacji projektowo-kosztorysowej inwestycji planu 5-letniego (1961-1965) miała spełnić kilka zadań.

Pierwszym z nich było obniżenie kosztów inwestycji i powiększenie ich efektywności. W tej dziedzinie liczone m. in. na uzyskanie 10-15 mld zł oszczędności. Suma ta wynikała z jednej strony z szacunku przerosłów, tkwiących w projektach inwestycyjnych, a z drugiej strony z potrzeby posiadania pewnej rezerwy niezbędnej dla sprawnego realizacji planu inwestycyjnego. Wygospodarowane oszczędności miały służyć również powiększeniu inwestycji eksportowych i szybko rentujących się. Zaoszczędzone sumy przy rewizji projektów budownictwa mieszkaniowego postanowiono przeznaczyć na powiększenie rozmiarów tego budownictwa. Do zadań rewizji inwestycji włączono również oszczędność stali.

Akcja rewizji miała przyczynić się również do usprawnienia procesów inwestowania, skrócenia cykli inwestycyjnych i poprawy w terminowym oddawaniu obiektów do użytku.

Społecznie celem akcji rewizji było rozszerzenie zainteresowania działalnością inwestycyjną na szerokie kręgi aktywnego społeczeństwa i załogi robotnicze. Akcja rewizji inwestycji miała być dla załóg robotniczych szkołą gospodarowania środkami inwestycyjnymi.

I faktycznie, do pracy nad rewizją inwestycji przystąpiła nie tylko administracja gospodarcza wraz z zespołami fachowców, ale także instancje i organizacje partyjne, rady narodowe, samorządy robotnicze, stowarzyszenia techniczne, aktywni gospodarze i załogi. Trzeba powiedzieć, że poniesiony wysiłek organizacyjny jak i same prace nad rewizją projektów inwestycyjnych były duże.

WSTĘPNE WYNIKI FINANSOWE

Pierwszy etap rewizji, obejmujący inwestycje roku 1961, został zakończony 31.XII.1960 r. Wstępne wyniki oszczędnościowe tego etapu wyrażają się w skali kraju sumą ok. 5,6 mld zł. Suma ta stanowi ok. 3,8 proc. wartości kosztorysowej przewidzianych inwestycji. Warto tu podać, że planowany procent, wynikający ze stosunku założonych 15 miliardów zł oszczędności do ogólnej sumy nakładów inwestycyjnych 565 mld zł (wg cen 1959 r.) wynosił ok. 2,6 proc.

Porównując te dwie wielkości (3,8 proc. i 2,6 proc.) mogłoby się wydawać, że uzyskane wyniki są w pełni zadowalające. W rzeczywistości jednak na wyniki trzeba, moim zdaniem, patrzeć z większym umiarem, niż było to wynikało z tych porównań, a to z następujących względów.

Po pierwsze, zsumowane wstępnie oszczędności finansowe wymagają weryfikacji z punktu widzenia ich realności. Doświadczenia z rewizji projektów inwestycyjnych, zarówno nasze własne (np. z rewizji 1959 r.), jak i zagraniczne wskazują, że wstępnie ustalone sumy oszczędności zawierają zawsze określony procent tzw. oszczędności fikcyjnych. Również w toku bieżącej akcji rewizji stwierdzono szereg nieprawidłowości w wykazywaniu oszczędności przez poszczególnych inwestorów.

Typowe rodzaje tych nieprawidłowości są, z grubsza rzecz biorąc, następujące:

- zaliczanie do oszczędności sum wynikających ze skrócenia obiektów jeszcze przed akcją rewizji inwestycji;
- traktowanie za oszczędność różnicy między wartością kosztorysową zatwierdzoną w projekcie wstępnym, a wartością koszt-

zej liczby ludzi jak obecna. I jeszcze jedno porównanie.

Procent uzyskanych oszczędności przy rewizji inwestycji prowadzonej w latach 1957-1958 w Czechosłowacji wyniósł około 12 proc. wartości przewidzianych nakładów.

Z sumy 5,6 mld zł oszczędności ok. 75 proc. przypada na roboty budowlano-montażowe, 21 proc. na maszyny i urządzenia i ok. 4 proc. na inne

część przypada na zakupy zagraniczne. W stosunku do możliwości na tym odcinku i potrzeb wynikających z napiętej sytuacji w bilansie płatniczym kraju, wynik ten nie jest zadowalający. Ciągłe jeszcze występuje niewiara w jakość maszyn i urządzeń produkowanych w kraju, mimo poważnych zmian w tej dziedzinie na lepsze.

I na koniec warto odnotować duży

Rewizja inwestycji

WYNIKI i WNIOSKI

ALBIN PŁOCICA

rysową ustaloną w oparciu o aktualny (zatwierdzony) projekt techniczny;

- podawanie jako oszczędność tych nakładów inwestycyjnych, które były ujęte planem inwestycyjnym;

- zawyżanie uzyskanych oszczędności poprzez podawanie ich w cenach 1960, a nie w cenach 1959 roku;

- podawanie oszczędności warunkowych, których osiągnięcie nie jest pewne.

W tej chwili trudno jest jeszcze ustalić stopień realności podanej sumy oszczędności. Dlatego też sumę tę trzeba traktować jako wielkość tylko orientacyjną. Ulegnie ona z całą pewnością zmianie w wyniku weryfikacji, którą mają przeprowadzić poszczególne resorty i organy bankowe.

Drugą przyczyną, dla której na wyniki uzyskane w I etapie rewizji trzeba patrzeć z większą wstrzeźliwością, jest fakt, że rewidowane w 1960 r. projekty inwestycyjne były sporządzane wcześniej i z zasady zawierały większe przerosły od tych, które są opracowywane obecnie, w atmosferze oszczędnościowego projektowania (będą one rewidowane w II etapie rewizji).

Po trzecie, nie wszystkie inwestycje rewidowane w II etapie, tj. w 1961 r., będą miały założenia i dokumentację projektowo-kosztorysową, a doświadczenie wykazuje, że brak sprecyzowanych podstaw rewizji daje z reguły gorsze wyniki oszczędnościowe.

Po czwarte, część uzyskanych w I etapie rewizji oszczędności pochodzi z inwestycji realizowanych w 1960 roku.

Dla wyrobienia sobie lepszego poglądu na uzyskane wyniki warto dodać, że w rewizji projektów inwestycyjnych, która miała miejsce w 1959 r., oszczędności wyniosły 8,3 proc. wartości inwestycji poddanych rewizji. Trzeba przy tym pamiętać, że rewizja 1959 r. przeprowadzona była przez administrację gospodarczą, nie miała charakteru powszechnego i nie angażowała tak du-

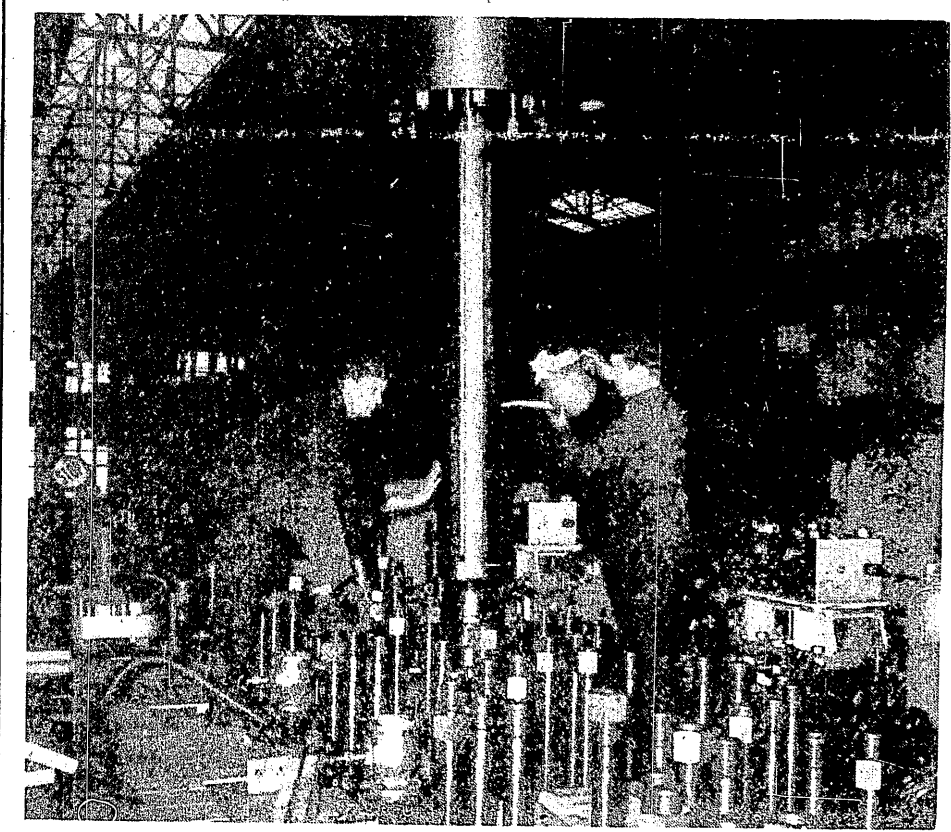
żących nakłady inwestycyjne. Struktura, ta jest korzystna. Uzyskanie największych oszczędności na robotach budowlano-montażowych potwierdza szacunek, że największe stosunkowo rezerwy tkwią w tej właśnie dziedzinie. Struktura uzyskanych oszczędności jest wynikiem likwidowania przerosłów kubaturowych i nadmiernej obudowy planowanych obiektów inwestycyjnych, zmniejszenia obiektów pomocniczych itd.

Z uzyskanych oszczędności na maszynach i urządzeniach tylko 1/4

stosunkowo udział oszczędności uzyskanych przy rewizji inwestycji mieszkaniowych. W stosunku do ogólnej sumy oszczędności wynosi on ok. 17 proc.

W oszczędnościach inwestycyjnych rad narodowych największy udział przypada właśnie na wyniki uzyskane z rewizji założeń i dokumentacji inwestycji mieszkaniowych. Udział ten w stosunku do całości wygospo-

DOKONCZENIE NA STR. 6



KTO ŻYW - DO WYKONANIA PLANU

Stan taki wywodzi się z całego kompleksu przyczyn, które nie sposób w jednym artykule omówić. Na dwa problemy chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Są to: niekonsekwencja systemu bodźców oraz niektóre sprawy organizacji produkcji.

Jeśli idzie o punkt pierwszy, to w chwili obecnej sytuacja jest taka, że bodźce pozapłacowe w postaci funduszy premiowego i zakładowego w zasadzie kierują uwagę przedsiębiorstwa na powiększenie akumulacji (i zysku) m. in. w drodze redukcji jednostkowych nakładów materiałowych. Natomiast system korygowania funduszu płac działa w kierunku przeciwnym. Wynika to stąd, że bodźce pozapłacowe uzależnione są od postępu ekonomicznego przedsiębiorstwa, wielkość zaś funduszu płac jest funkcją wskaźnika produkcji globalnej. Ponieważ wartość produkcji zawiera w sobie nakłady materiałowe, przedsiębiorstwa, idąc często po najmniejszej linii oporu, preferują produkcję materiałochłonną, przy

DOKONCZENIE NA STR. 5

W NUMERZE:

Władysław Dudziński — OSZCZĘDNOŚĆ — BODŹCE — ORGANIZACJA — str. 1-3

Jan Niegowski — ZMIANY W STRUKTURZE GEOGRAFICZNEJ HANDLU ZAGRANICZNEGO — str. 1-7

Franciszek Wojciechowski — O KONCEPCJACH ZARZĄDZANIA POM — str. 6

Wiedząc, że na przełomie lat 1956-1957 zmieniły się radykalnie warunki pracy POM. Zjawili się nowi odbiorcy usług - wzrost zapotrzebowania na usługi remontowe i wykwalifikowanych pracowników mechanizacji rolnictwa. Jakże więc zadania mają obecnie do rozwiązania POM-y i jak je rozwiązać...

Zmiany w strukturze geograficznej HANDLU ZAGRANICZNEGO

JAN NIEGOWSKI

Sprawy wymiany handlowej z zagranicą znalazły się ostatnio w centrum uwagi naczelnych organów państwowych i partyjnych oraz opinii publicznej. Nie jest to dziełem przypadku. Gospodarka polska ma charakter otwarty, jej rozwój uzależniony jest bowiem w znacznym stopniu od handlu zagranicznego. Wymiana towarowa z innymi krajami nie może być więc traktowana jako margines działalności gospodarczej, lecz uryśta do rangi jednego z zasadniczych czynników decydujących o dynamice i strukturze naszej ekonomiki. Nie też dziwnego, że tak wiele miejsca poświęcono jej w toku opracowania nowego planu pięcioletniego obejmującego lata 1961-1965.

Nie należy przypominać tutaj znanych wszystkim zadań, jakie postawiono przed handlem zagranicznym w obecnym pięcioletniu. Pisano już o nich dostatecznie wiele. Chcielibym się natomiast zająć nieco bliżej kwestią kierunków geograficznych rozwoju wymiany handlowej Polski z innymi krajami.

W planie są one sformułowane tylko w sposób ogólny poprzez ustalenie wskaźników wzrostu obrotów z krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi.

Jedną z podstawowych tendencji przeobrażeń w strukturze geograficznej naszego handlu zagranicznego jest dalszy wzrost udziału krajów socjalistycznych. Tendencja ta jest, chyba oczywista. Stosunki handlowe Polski z innymi krajami socjalistycznymi oparte są na wieloletnich

porozumieniach. Charakteryzuje je stabilność cen i brak elementów konkurencyjności, charakterystycznych dla rynków świata kapitalistycznego. Każdy rok przynosi dalsze postępy w dziedzinie planowego podziału pracy, który sprzyja przecież wydatnie ożywieniu i wysokiej dynamice wymiany. W tej sytuacji systematyczny wzrost udziału krajów socjalistycznych w naszych obrotach stale się zjawiskiem w pełni zrozumiałym i prawidłowym. Co więcej, z uwagi na fakt, że między narodowa specjalizacja produkcji krajów socjalistycznych ulega stalemu doskonaleniu, nie osiągnęła ona bowiem jeszcze poziomu, optymalnego, można przypuszczać, iż proces wzrostu udziału obrotów krajów socjalistycznych w naszych

DOKONCZENIE NA STR. 9

Zmiany w intensywności popytu w zależności od wielkości dochodów i od wysokości cen oraz znaczenia tych zmian znane były już merkantylistom.

Cournot próbował w roku 1838 dać formułę matematyczną tych zależności, która znalazła na przełomie bieżącego wieku najwłaściwszy na owe czasy wyraz we wzorze Marshalla.

Jeszcze przed Marshalliem Ernest Engel i Schwabe dowiedli, że wraz ze wzrostem dochodu maleje udział dochodów wydawanych na żywność. Doprowadziło to do konstruowania tzw. krzywych Engla.

Od czasu sformułowania tego punktu widzenia teoria elastyczności popytu właściwie nie wykazała godnego uwagi postępu, jeśli pominąć wywód francuskiego ekonomisty Raynaud, który przed kilkudziesięciu laty (1946) stwierdził, że przy powstaniu zjawiska elastyczności popytu mamy do czynienia nie z zależnościami funkcjonalnymi, lecz stochastycznymi. A więc elastyczność popytu — zwłaszcza w przypadku elastyczności dochodów — powinna być charakteryzowana nie przy pomocy współczynników, ale za pomocą ciągów (streifen) (ograniczeń stref).

Taki zastój w teorii jest tym bardziej zdumiewający, że zmierniacyca do wyjaśnienia decyzji wyboru konsumenta ówczesnie bardzo szanowana teoria krzywych obojętności opiera się właśnie na teorii elastyczności popytu. Ta ostatnia jest również jedną z podstaw teorii Keynesa (propensities to consume or to save — skłonności do konsumpcji lub do oszczędności). Wreszcie, podniesiona ostatnio — zwłaszcza w USA — do rangi nowej ekonomiki branżowej nauka o konsumpcji (economics of consumption) w dużej mierze bazuje na rozważaniach dotyczących elastyczności popytu, przede wszystkim na stwierdzeniach Engla i Schwabe pochodzących z ubiegłego stulecia.

W ostatnich czasach zwiększa się w krajach socjalistycznych zainteresowanie dla problemów i mierników elastyczności dochodów. Na przykład węgierski Urząd Planowania wysuwa przy planowaniu spożycia sprawę kształtowania się elastyczności dochodów. Zalecił on komisji przygotowującej dwudziestoletni plan perspektywiczny ustalenie, jakie współczynniki elastyczności popytu powinny być jednorazowo lub wielokrotnie obliczane.

Jasne jest, że w socjalizmie największe znaczenie ma obliczanie współczynników elastyczności dochodów. W przeciwieństwie do kapitalizmu nie następuje tu żywiołowe i częste zmiany cen, dlatego współczynniki elastyczności cen raczej nie mogą być obliczane. Z drugiej strony zawsze możliwe jest ujęcie ewentualnych zmian cen jako zmian w dochodach realnych lub też uwzględnienie ich w formie tzw. elastyczności krzyżujących się.

Istnieją trzy rodzaje współczynników elastyczności popytu, obliczone w oparciu o zmiany dochodów: a) odzwierciedlające zmiany w popycie na poszczególne dobra w wyniku zmian w globalnym dochodzie na wyw. lub średnim dochodzie na wyw. i ludności; b) dotyczące popytu określonych rodzin różniących się między sobą dochodami (krzywe Engla) i c) takie, które pozwalają wyliczyć stan w punkcie występowania na podstawie zmian występujących w czasie u rodzin różniących się między sobą pod względem wysokości dochodów. W przypadkach a) i c) chodzi o rzeczywiste współczynniki elastyczności dochodów (z których jednakże wynika krzywa dochodowa elastyczności popytu, ponieważ ich przesłanką jest porównywanie stanu z różnych okresów czasowych); natomiast w przypadku b) chodzi właściwie nie o współczynnik dochodowej elastyczności popytu, ale o krzywą dochodową elastyczności popytu opartą na podstawie popytu oparte na podstawie popytu, wskazujących zależność popytu od różnych wielkości dochodu). Przy ich pomocy możemy: 1) wyjaśnić statycznie różnice występujące w spożyciu jednostek konsumpcyjnych, należących do różnych grup dochodowych, tj. w jakim odsetku wydatkują oni swoje dochody na różne cele konsumpcyjne i 2) pozwalać uzyskać informację, w jaki sposób reagują na zmiany w swych dochodach rodziny dysponujące dochodami o różnej wysokości.

W ostatnim przypadku (badanie dynamiczne) do zastosowania są dwie różne metody: pierwsza polega na tzw. analizie przekrojowej, pozwalającej na wyliczenie tzw. krzywych Engla; druga opiera się na dynamicznym sposobie badania jak zmienia się w czasie spożycie lub jego struktura u osób osiągających dochody stałe (lub zajmujące tę samą pozycję grupową w strukturze podziału dochodów).

Należy podkreślić, że w zasadzie wszelką elastyczność cenową lub elastyczność krzyżującą się można ująć jako dochodową elastyczność popytu. Zmiana każdej ceny oznacza równocześnie także zmianę dochodów realnych, co pociąga za sobą jako nieuchronny skutek zmianę struktury wydatków jednostek konsumpcyjnych. Zmiana taka następuje nawet wtedy, gdy cenowa elastyczność popytu na towar, którego cena się zmieniła, jest równa jedności. Do jego zakupu wydatkowana ujedynoczenie taka sama kwota, gdyż w tym przypadku zakupi się tego towaru więcej lub mniej niż dotychczas. Uwzględniając oddziaływanie substytutów w takie ilościowe zmiany, powinny w takim przypadku nastąpić zmiany w układzie globalnego budżetu ro-

dzinnego, a więc wystąpi wpływ na zakup innych towarów (zmiany w elastyczności krzyżującej się).

Przy mikroekonomicznej cenowej elastyczności popytu (która, jak już podkreślono może być określona jako dochodowa elastyczność popytu) napotykamy — ogólnie biorąc — nieuwzględnione jeszcze zjawisko. W przypadkach kiedy konsumenci przy zakupie „ostatniej” jednostki jakiegoś dobra korzystają jeszcze z tzw. „renty konsumenta”, to nieznaczne podwyższenie ceny przyniesie konsumentowi nie obciążając nim swoją „rentę konsumenta”. Takie, przyciągające przez konsumenta bez ograniczenia własnego spożycia, podwyższenie ceny nie może jednak — być nadmierne — nawet w przypadku wysokiej renty konsumenta, gdyż wtedy wystąpiłaby możliwość substytucji. Jeszcze przed

namaczną elastyczność dochodów powinna się różnić od statycznej. Odmienne ukształtowanie problemu dynamiki spotykamy wtedy, kiedy podnosi się przeciętny poziom dochodów całego społeczeństwa. Można mianowicie przyjąć, że rodzina z dochodem realnym o wysokości na przykład 2000 jednostek pieniężnych inaczej ukształtuje swój budżet wydatków niż rodzina dysponująca takim samym dochodem realnym przed 10, 50 lub 100 laty lub za 10 czy 20 lat. Problem ten był omawiany przez Jamesa S. Duesenberry (Income, Saving and the Theory of Consumer Behavior, Cambridge, Mass., 1952). Duesenberry reprezentuje pogląd, że suma oszczędności rodzin zajmujących te same pozycje w procentowym układzie podziału dochodów jest stale mniej więcej jednakowa. Okre-

charakteru tych towarów. Należy rozróżnić grupy towarów o następujących cechach charakterystycznych: 1) Dobra konsumpcyjne trwałego użytku. Dla nich — zwłaszcza jeśli jedna rodzina potrzebuje jednego tylko egzemplarza — należy zbadać z jednej strony ile procent rodzin przedmiot ten już posiada, z drugiej — ile sztuk tych towarów można corocznie sprzedać gospodarstwom domowym. Z zachowaniem warunków statyki można najlepiej określić rozpowszechnienie tych dóbr konsumpcyjnych wśród rodzin za pomocą logistycznej krzywej podobnej do rozciągniętej litery S. Natomiast możliwość dokonania dalszych sprzedaży dla ludności uzależniona jest (wyłączając potrzeby zastępcze, wpływ zmiany mody oraz udoskonalenia technicz-

Jest zrozumiałe, że różnorodność współczynników elastyczności popytu z rozróżnieniem nabywców, pod względem ich przynależności klasowej, zaliczenia ich do właściwej warstwy społecznej, ich zawodu, miejsca zamieszkania, ilości członków rodziny i jej struktury itp., wymagają takiego typu badań, aby obok ogólnych stosunków można było obliczyć również szczególne współczynniki elastyczności popytu oraz krzywe Engla.

Warto jednak podkreślić, że we wszystkich przypadkach, kiedy obliczane są współczynniki elastyczności popytu, ale nie ich krzywe (lub tzw. krzywe Engla) i kiedy współczynniki te pragnie się wykorzystać dla ustalenia opartej na ich ekstrapolacji prognozie, można na potęgą niebezpieczeństwo zniekształceń. Współczynniki elastyczności popytu nadają się do takiej ekstrapolacji tylko wtedy, gdy leżą ona na prostej, a więc druga pochodna uzyskana za pomocą ekstrapolacji krzywej równa jest 0. We wszystkich innych przypadkach zniekształca się wynik prognozy, staje się ona fałszywa, jeśli np. przebieg krzywej popytu przybiera postać J lub S, uzyskując współczynniki elastyczności popytu najróżniejszą wartość, w zależności od tego, czy obliczany jest ten lub inny punkt krzywej, chwilowo może nawet nie istnieć, ale mogąc powstać w miarę upływu czasu. Konieczne jest więc uwzględnienie tego źródła błędów i dokonanie próby wyeliminowania ich.

Realność takiego punktu widzenia można wykazać na trzech przykładach:

a) Gdy dochody ubogich narodów (społeczności, rodzin) podnoszą się, to wzrasta również przeważnie nie tylko suma nakładów na wyżywienie, ale także ich udział procentowy. Oznacza to, że życzenie do pełniejszego zaspokojenia potrzeb żywnościowych jest silniejsze od dążenia do lepszego zaspokojenia innych potrzeb. Zachowanie się konsumentów jest zatem sprzeczne z typowymi prawidłowościami Engla dla zachowania narodów (społeczności, rodzin) znajdujących się na wyższym poziomie materialnym.

b) Ostatnio nawet fakty dotyczące zachowania się konsumentów również w społeczeństwie o wyższych przeciętnych dochodach pozostają w sprzeczności z prawem Engla. Przyczyna tego powinna, przynajmniej częściowo, leżeć w tym, że wiele drugorzędnych potrzeb konsumentów zostało już zaspokojonych i rodziny te — jeśli nie więcej, to na pewno lepiej chcą jeść, częściej zaś w różniący się rozwój detalicznych cen żywności i cen towarów przemysłowych, na których wysokość w dużym stopniu wpływa postęp techniczny. I wreszcie można to częściowo wytłumaczyć tym, że w cenach żywności zawarte są wartości sumaryczne wydatków usługowych (konserwy, przetworzone mięso, przyprawy — w przeciwieństwie do dawniej kupowanego surowego mięsa, itp.).

c) Jeśli w jakimkolwiek kraju skutkiem słabego urodzaju podnoszą się ceny żywności, to — przy niezmiennych dochodach — nakłady na żywność rosną silnie zarówno w znaczeniu wartościowym (nominalnie) jak i procentowym. Równocześnie zaś ceny towarów przemysłowych spadają, co powoduje zahamowania w ich zbycie, natomiast powstają trudności w zapotrzymaniu rynku w żywność. Stoi to również w sprzeczności z prawem Engla, daje się jednak zaobserwować w krajach socjalistycznych (miało to np. przejściowo miejsce na Węgrzech w roku gospodarczym 1952/53).

Wszystkie te wywoły mają wyjątkowo na celu oświetlenie sprawy, jak wiele problemów wymaga badań, częściowo badań wstępnych, częściowo natomiast bieżących obserwacji — po to, aby badania te i rozważania mogły być wykorzystane do naświetlenia zagadnień rynkowych i zastosowanie do celów planowania perspektywicznego.

*) W przypadku b) chodzi o statyczne — w przypadkach a) i c) o dynamiczne — współczynniki dochodowej elastyczności popytu.

O badaniach elastyczności popytu

STEFAN VARGA
(Budapeszt)

wystąpieniem takich możliwości trzeba liczyć się ze zjawiskiem oddziaływania elastyczności krzyżującej się, ponieważ zwiększone kosztem renty konsumenta nakłady pieniężne mogą być przeznaczane na inne cele (lub na oszczędności).

Przy planowaniu perspektywicznym należy zawsze badać cenową elastyczność popytu i krzyżującą się z uwzględnieniem ich wpływu na elastyczność dochodów, można bowiem wtedy — jak już podkreślono — wyjaśnić częściowo sprawę, w jaki sposób zamierzają jednostki konsumpcyjne zużytkować swoje dochody. Rozważania nad elastycznością dochodów — w braku takich wyliczeń — odpowiedź na to pytanie na płaszczyźnie makroekonomicznej.

Z wszystkiego tego wynika, że dalej opisane, należące do różnych typów współczynników elastyczności dochodów powinny być obliczane dla poszczególnych ważniejszych grup konsumentów z określoną wysokością wydatków. Przy obliczeniach tych należy uwzględnić wielkość i skład rodzin, jak również ilość osób zarabiających w rodzinie. Dlatego należy obliczać współczynniki elastyczności popytu zarówno w oparciu o wysokość dochodów rodzin, jak również przypadających na głowę (lub stosując kombinację obu punktów widzenia). Oparto na takiej kombinacji sposobu obliczania jest uzasadnione również w przypadku mniejszego dochodu na głowę ma więcej możliwości i powinna być bardziej gotowa do zakupu różnych dóbr konsumpcyjnych trwałego użytku (np. pralki itp.), niż rodzina o mniejszym składowie liczebnym, a więc o większym dochodzie na głowę.

Ważne jest także odróżnianie elastyczności od plastyczności popytu. Zjawisko elastyczności popytu spotykamy właściwie tylko wtedy, gdy istnieje teoretyczna możliwość zupełnego odwrócenia proporcji. Jeśli na przykład w jakimś roku ceny fasoli są wysokie, a ceny grochu niskie i w związku z tym istnieje stosunkowo duży zbyt grochu a mały fasoli, w następnym zaś roku uległy zmianie plony i wskutek tego odwróciły się proporcje zarówno relacji cenowych, jak i ilości zbywanych towarów — to mamy do czynienia z właściwym zjawiskiem elastyczności. Jeśli jednak w przypadku wzrostu cen tytoniu jego spożycie przesunęło się na tańsze gatunki, to nawet przy późniejszej zmianie cen okazało się, że wielu konsumentów przywróciło się do tańszych gatunków i pozostało przy ich konsumpcji, stoismy wtedy wobec zjawiska (częściowej) plastyczności popytu.

Również do różnicy między ogólną a specyficzną elastycznością popytu należy przywiązywać wagę. Pod ogólną elastycznością popytu należy rozumieć elastyczność popytu na określony rodzaj towaru, a pod specyficzną — elastyczność w stosunku do określonej marki towaru. Jest ona z reguły większa niż generalna.

Jak już wspomniano, istnieje poważna różnica między statycznymi i dynamicznymi współczynnikami elastyczności dochodów. Właściwie istnieje dwójka dynamiczna elastyczności dochodowa. W jednym przypadku chodzi o to, że budżet wydatków rodzinnych prawdopodobnie kształtuje się inaczej dla rodzin, których stosunki (mowa tutaj również o wysokości dochodów) od dłuższego czasu pozostały bez zmian, niż dla takich, których zasadnicze stosunki (skład rodziny, miejsce zamieszkania, zatrudnienie, wysokość dochodów itp.) uległy zmianie w poprzednim okresie, oraz dla takich, które w ciągu niedługiego czasu muszą się liczyć z ustąpieniem omawianych zmian. W tych ostatnich przypadkach dy-

śła to oczywiście do pewnego stopnia osiagany przez te rodziny faktyczny poziom życia, uzależniony jednak od struktury spożycia, a więc w całości lub częściowo od poddaży towarów i — z kolei — od osiągniętego rozwoju techniki.

Badania odnoszące się do kształtowania elastyczności popytu muszą oczywiście rozciągać się również na problemy związane z kręgiem zainteresowania Duesenberry'ego. Badania takie są jednakże utrudnione przez okoliczność, że znaczne podniesienie dochodu narodowego przeważnie wiąże się z podjęciem produkcji nowych artykułów, które — przynajmniej częściowo — stają się przedmiotami spożycia. W takich przypadkach należy również badać, czy wchodzi one do konsumpcji obok lub na miejsce spożycia znanych już przedmiotów użytkowych.

Badaniu podlega także trend ruchu oszczędnościowego poszczególnych warstw ludności oraz cel tej oszczędności. W przypadku oszczędzania docelowego trzeba mianowicie liczyć się z tym, że zaoszczędzone kwoty od czasu do czasu zostają zużywane. Oznacza to, że dla działalności oszczędnościowej (tylko w tym znaczeniu odgrywa to pewną rolę) każdej rodziny istnieje jakaś górna granica, którą należy ustalić oddzielnie dla każdego typu dochodów. Dlatego też bieżąca obserwacja tego problemu wydaje się z ekonomicznego punktu widzenia pożądana.

Należałoby też zbadać, jaki wpływ na rodzinny budżet wydatków wywiera ta część dochodów, która nie wpływa w równomiernych ratach miesięcznych. U nas zalicza się do nich np. wypłacane w zakładach przemysłowych kwartałowe premie, premia za pomysły racjonalizatorskie, corocznie wypłacane udziały w zyskach, podział zysków w spółdzielniach, wygrane na loterii itp. Kwoty te będą prawdopodobnie inaczej wydatkowane, niż regularne dochody miesięczne. Na szczególne studia zasługują problem substytucji. Trafia się chyba myśli, że możliwości substytucji są większe wewnątrz większych grup wydatkowych (np. wyżywienie, ubranie itp.), niż między tymi grupami. Możliwe jest jednak, że założenie to nie we wszystkich przypadkach się sprawdza. Dopóki np. istnieje brak mieszkań, każdej rodzinie wydaje się nakład na zaspokojenie swoich potrzeb mieszkaniowych jako mniej lub więcej nie budzący wątpliwości. A zatem między tą dziedziną zaspokojenia potrzeb a innymi dziedzinami nie istnieje możliwość substytucji. Natomiast za potrzebowanie na żywność może być jednakowo zaspokajane w najrozmaitszym składzie, w sposób tańszy lub droższy. Istnieje więc już możliwość zużycia oszczędności uzyskanych w tej dziedzinie na pokrycie zwiększonych nakładów w innych dziedzinach, i na odwrót.

Problemem substytucji trzeba się zajmować również z uwzględnieniem innych aspektów. Mogą mianowicie powstać zagadnienia w odniesieniu do elastyczności dochodów w stosunku do różnych towarów służących do zaspokojenia danych potrzeb. Wskazanie wtedy na tych, która niższego rzędu jest niewystarczające. Bo na przykład za potrzebowanie na palenie tytoniu może być podobnie pokryte przez cygara, papierosy lub tytoń fajkowy. W zasadzie żadnego z tych towarów nie można określić jako towaru niższego rzędu. Założymy, że palenie cygar jest droższe niż papierosów, zaś tytoń fajkowy wypadł najtańszy. Podwyższenie dochodów lub obniżenie cen tytoniu może więc wywołać zwiększenie spożycia cygar i zmniejszenie spożycia tytoniu fajkowego.

Współczynniki dochodowej elastyczności popytu towarów kształtują się różnie w zależności od

ne) w ostatecznym rachunku od tego, jaka ilość dalszych rodzin, przede wszystkim w związku z postępującym dobrobytem ludności, będzie chciała z danego przedmiotu trwałego użytku oraz jaki procent rodzin już do tego przedmiotu może się bez niego jeszcze obejść. Ze wszystkich tego wynika, że z punktu widzenia dynamiki możliwe jest aby znak stojący przed współczynnikiem elastyczności dochodów był ujemny w przypadku popytu na dobra trwałego użytku, a więc taki, jaki jest ogólnie biorąc właściwy dla dóbr niższego rzędu. I to mimo że dane dobro trwałego użytku w żadnym razie nie może być traktowane jako towar niższego rzędu. Oznacza to, że rozpowszechnienie tych dóbr w gospodarstwach domowych kształtuje się odpowiednio do wzrostu dobrobytu ludności. Możliwe jest więc, że przy wzroście liczby użytkowników określonych towarów trwałego użytku ich roczny zbył — nawet przy uwzględnieniu sprzedaży w zamian za zużyte sztuki — obniży się. A więc szczególnie przy doborach trwałego użytku należy zawsze badać problem nasycenia potrzeb — i to zarówno w aspekcie statycznym, jak i dynamicznym.

2) Dobra konsumpcyjne krótkotrwałego użytku (żywność itp.). Przy tych towarach występuje periodyczne mikroekonomiczne nasycenie i w ten sam sposób zostaje ono przerwane. Natomiast zagadnienie makroekonomicznego nasycenia nie ma w ogóle w warunkach statycznych miejsca. Problem ten wymaga zatem badania tylko w związku ze wzrostem poziomu życiowego ludności lub ze zmianą struktury podziału dochodów.

3) Elastyczność popytu na dobra konsumpcyjne potrzebne dla eksploatacji rozmaitych dóbr trwałego użytku (np. samochodów) powinna prawdopodobnie odznaczać się inną postacią i dlatego zasługuje na specjalne badanie.

4) Istnieją dobra konsumpcyjne o średnim czasie trwania (np. odzież), obrót którymi ma — zgodnie z doświadczeniami krajów kapitalistycznych i socjalistycznych — charakter cykliczny. Dlatego też kształtowanie się elastyczności popytu na te dobra — zarówno w aspekcie dynamicznym, jak i statycznym — wymaga badań odrębnych.

5) Rozpowszechnienie i elastyczność popytu towarów konsumpcyjnych podporządkowanych zmianom mody mają specjalne cechy i dlatego również wymagają odrębnego potraktowania w badaniach.

Z prac IHW

MATEMATYCZNA OPTIMALIZACJA PRZEWOZÓW

W ostatnim okresie Instytut Handlu Wewnętrznego podjął próbę opracowania racjonalnego ukształtowania przewozów kolejowych towarów z terenów nadwyżkowych do ośrodków deficytowych. Przewozy te badano w okresie kampanii jesiennej 1953 i 1954 r. W pierwszym przypadku wykorzystano materiał sprawozdawczy z przewozów już dokonanych (rok 1953), w drugim przyjęto dane planu opracowanego przez IHW. Przyjętym kryterium badań była minimalizacja kosztów transportu.

Istniejąca w tym zakresie sprawozdawcza pozwala dokładać określenie wielkości nadwyżek ziemniaków oraz ich zapotrzebowania, kierunków przewozów. Jak również jednostkowe koszty transportu między województwami. W wyniku dokonanych obliczeń uzyskano inne od początkowo przyjętych postawienia dostawców z odbiorcami. Zmniejszyły one łączne koszty transportu w pierwszym przypadku o ok. 9 proc. (rok 1953), w drugim o ok. 4 proc. (rok 1954) w stosunku do kosztów rzeczywistych

poniesionych, bądź planowanych, o wartość ok. 1,5 mln zł.

Metoda rozwiązania, którą posłużono się w tych badaniach opiera się na uproszczonej metodzie rozwiązania zagadnienia transportowego opracowanej przez W. Sawarcza. Wykorzystuje ona pojęcie grafu macierzowego Flooda, oraz tzw. metodę VAM (Vogels Approximation Method). Zaleca tę metodę, jest możliwa szybkiego uzyskania rozwiązania optymalnego, co w tych badaniach jest kwestią szczególnie istotną. Pozwala ona również na uzyskanie wszystkich wariantów rozwiązania optymalnych, co umożliwia wyselekcjonowanie z nich wyboru wariantu najwygodniejszego.

Podany przykład zastosowania programowania liniowego wskazuje na potrzebę tego rodzaju opracowań. Dzięki dokonany badaniom wskazano na możliwości zastosowania tego rodzaju analizy.

Ważną z praktycznego punktu widzenia sprawą jest właściwy okres przeprowadzania omawianych badań.

Z działalności PTE

RZEMIOSŁO BUDOWLANE NA WSI

Rozwój indywidualnego budownictwa wiejskiego jest oczywiście uzależniony nie tylko od zasobności wsi, pomocy kredytowej państwa oraz wyposażenia materiałowo-technicznego, ale również od istnienia odpowiedniego zaplecza usługowego. Jego znaczenie w pobudzeniu, względnie hamowaniu budownictwa na wsi jest nie mniejsze niż innych czynników. Funkcje usługowe w tym zakresie spełnia przede wszystkim rzemiosło budowlane.

Interesujące przeto mogą być niektóre informacje zawarte w wygłoszonym, na ostatnim zebraniu Sekcji Ekonomiki Drobnej Wytwórczości przy Oddziale Warszawskim PTE, referacie mgr Piotra Typlaka (pracownika naukowego Instytutu Przemysłu Drobno i Rzemiosła) na temat „Problemów rzemiosła budowlanego w indywidualnym budownictwie wiejskim”.

Rola rzemiosła budowlanego wynika przede wszystkim z aktualnego rozwoju budownictwa na wsi oraz zadań, jakie stoją przed nim w bieżącej pięcioletniej perspektywie. Wskazuje się, że w najbliższym okresie, w którym następuje masowa dekapitalizacja budynków wstąpiło w okres dynamicznego rozwoju. Według wstępnych przewidywań ilość wybudowanych w bieżącej pięcioletniej perspektywie wyniesie około 350 tys., tj. dwa razy więcej niż wybudowano w ubiegłym pięcioletniu. Nie wystarczy to jednak na zaspokojenie wszystkich potrzeb wsi w zakresie budownictwa. Potrzebę bowiem szacowane są na 282 tys. budynków rocznie, podczas gdy na przestrzeni ostatnich kilku lat buduje się przeciętnie niewiele ponad 100 tys. a w ostatnim roku planu 5-letniego wybuduje się około 250 tys. budynków.

Oznacza to, że przewidywany wzrost budownictwa wiejskiego w planie 5-letnim w dalszym ciągu nie będzie nadążał za potrzebami wsi oraz nie zlikwiduje założeń z okresu planu 6-letniego, kiedy budowano przeciętnie około 23 tys. budynków rocznie. Trudną sytuację pogłębia jeszcze fakt, że już obecnie kilkaset tysięcy budynków wiejskich ze względu na zły stan powinien ulec rozbiorze.

Rozwojowi budownictwa na wsi nie sprzyja również aktualna sytuacja rzemiosła. W roku 1953 było zarejestrowanych tylko 10 tys. rzemieślników budowlanych. Natomiast wybudowanie w tym okresie ponad 100 tys. budynków wymagało pracy około 40 tys. rzemieślników. Znacząco, że było wówczas czterech razy więcej rzemieślników nielegalnych niż legalnych. Obecnie sytuacja jest podobna. Realizacja zaś zadań w zakresie budownictwa wiejskiego, przewidzianych w bieżącym 5-letnim okresie, będzie możliwa pod warunkiem zwiększenia liczby rzemieślników budowlanych do 100 tys. osób.

Przed władzami rzemiosła stoi więc oprócz zadania zalegalizowania nielegalnie pracujących obecnie rzemieślników oraz szkolenia nowych kadr. Jest to jeden z warunków uniknięcia chaosu w indywidualnym budownictwie wiejskim, eliminowania rekodzielniczych sposobów budowania oraz wdrażania zasad oszczędności materiałowej. Wapilnej jakości jest zadowolenie z tego, że na przykład w ciągu ostatnich trzech lat sprzedano aż 170 tys. typowych projektów, jeżeli niewielka tylko ich część została wykorzystana, ponieważ rzemieślnicy nie potrafili „czytać” opracowanego projektu.

Bez rozwiązania problemu szkolenia rzemieślników oraz wielu innych spraw, m. in. coraz szerszego wprowadzania do budownictwa postępu technicznego, rozszerzania budownictwa przykładowego, typowego oraz przechodzenia na uprzedmiotowione metody budowania, nie do pominięcia jest poważniejszy postęp w indywidualnym budownictwie wiejskim.

JANUSZ BUGA
MARIA JERCZYŃSKA

Na przestrzeni ostatnich trzech lat ukazywały się w „Życiu Gospodarczym” trzy artykuły krytycznie oceniające sytuację w przemyśle poligraficznym. Szczególnie ostro podkreślono spadek wydajności pracy, datujący się od chwili likwidacji norm i przejścia na system płacy dniówkowo-premijowy (nr 45/80 ZG). Zwracano uwagę na niedostateczne przygotowanie kadr fachowych, system szkolenia, niesłuszne stanowisko w tej sprawie Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii. Podkreślano zbyt wielką ilość gestorów w przemyśle i niedostateczną działalność Międzyresortowej Komisji Koordynacyjnej dla spraw przemysłu poligraficznego. Poddano krytyce szereg innych problemów.

Czy krytyka ta jest słuszna? Trudno odmówić autorom słuszności w wielu zagadnieniach. Jednakże sama krytyka, bez dogłębnej analizy całokształtu zagadnień i wniosków wskazujących słuszniejsze rozwiązania, nie wpłynęła na poprawę sytuacji. Niemniej sam fakt krytyki jest pozytywny. Zmusza zainteresowanych do zajęcia się istotą problemu.

Przechodząc do meritum sprawy warto podkreślić, że w środowisku poligrafów sięgają się dwa zasadnicze kierunki. Jeden, traktujący poligrafię jako umiarkowanie przemysł, drugi, który pragnąłby widzieć w niej par excellence przemysł. Wynika to z faktu, że przed wojną istniała wielka ilość drobnych lub średnich drukarni, po wojnie natomiast zbudowano szereg wielkich zakładów, unowocześniono średnie i zlikwidowano (z wyjątkiem spółdzielczości) drobne drukarnie. Ten gwałtowny skok i awans poligrafii nie mógł, rzecz jasna, dokonać równie szybko zmian w mentalności poligrafów, przyzwyczajonych do tradycji i swolistej rangi społecznej swego zawodu. Stąd przejawy pewnej „cechowości” w zagadnieniach takich, jak np. szkolenia kadr fachowych, systemu pracy i płacy, podejścia do problemu jakości produkcji (w sensie zw. „wypieczenia” roboty).

Nie ulega wątpliwości, że przedstawiciele grupy, traktującej poligrafię nie jako umiarkowanie przemysł, lecz jako przemysł, który powinien być wysoce zmechanizowany, coraz bardziej zautomatyzowany — mają rację. W minionym okresie poczyniono szereg prób i kroków, idąc właśnie po tej linii.

Uwzględniając fakt, że w przemyśle poligraficznym po roku 1945 nie mieliśmy kadr naukowych z wyższym wykształceniem (tak technicznych, jak i ekonomicznych), wyniki w dziedzinie opracowania norm pracy, instrukcji techniczno-produkcyjnych, metodologii planowania, cenników kalkulacyjnych itp. były poważnym krokiem na przód. Obecnie odstąpiłmy od norm: metodologia planowania (dość kosztowna) nie ujrzała światła dziennego, nowo opracowany cennik poddawany jest ostrej krytyce, narzekamy na spadek wydajności pracy. Dziś, po piętnastu latach dysponujemy obok kadr doświadczonych, rutynowanych fachowców — kierowników i aktywistów przemysłu, poważną ilością kadr z wyższym i średnim wykształceniem technicznym i ekonomicznym. Nadchodzi czas, by przed tym aktywnie postawić poważne zadania. Zadania, które przeleżałyby praktycznie dyskusję: przemysł czy nie przemysł — wraz z rozwiązaniem całokształtu problemów, tak gorąco krytykowanych (o czym była mowa na wstępie).

Sprawę należy postawić jasno: poligrafia będzie przemysłem wtedy, gdy tak jak w innych przemysłach organizacja pracy opierać się będzie na normach technicznych, których bazą będzie normalizacja procesów technicznych, zaktualizowanie instrukcji techniczno-produkcyjnych, opracowanie metodologii planowania i cenników sprzedaży gotowych wyrobów, opracowanie parametrów jakościowych dla druków powszechnego użytku i wysoce artystycznych (np. eksport).

Tylko wtedy unikniemy żenujących faktów, że cennik wyrobów gotowych zawiera obok cen wyrobów — pracochłonność, której nikt rzeczowo nie traktuje; która wprowadza jest podstawą kalkulacji, lecz nie może być wykorzystana np. jako minimalna produkcyjna. Nie jest bowiem opartą na naukowych przesłankach normą techniczną.

Tylko po rozwiązaniu tych problemów może być mowa o właściwym systemie płacy i pracy. Jest to zresztą problem wtórny. Pierwszym są normy. Bez norm technicznych nie można mówić o przemysle. Jak bowiem analizować w tych warunkach wzrost wydajności pracy, obniżkę kosztów produkcji — a więc podstawowych wskaźników ekonomicznych? Jaki będzie dopióg w kierunku dalszego rozwoju postępu technicznego, technologii i organizacji produkcji, szkolenia nowych kadr?

Czy istnieją możliwości opracowania norm technicznych? Bez względu — tak.

Planowanie, system pracy i płacy, cennik wyrobów gotowych — to zagadnienia, które mogą być opracowane po przygotowaniu prawidłowych, naukowo opracowanych norm technicznych. Zanim jednak przystąpimy do opracowania norm, należy przedtem rozwiązać problem, o którym mówimy: normy techniczne. Chodzi o normalizację procesów technicznych.

Posiadamy wydane przed kilku laty instrukcje techniczno-produkcyjne. Mimo szeregu błędów w nich zawartych spełniły one bardzo pozytywną rolę. Instrukcje te wymagają obecnie przepracowania i uaktualnienia, przy czym należy uwzględnić postęp techniczny. Stają się one narzędziem normalizacji produkcji i jednocześnie czynnikiem postępu technicznego. Będą lekturą pilnie studiowaną nie tylko w przemyśle, ale i w wydawnictwach i — może również — w przemyśle z nimi kooperujących. Z niecierpliwością czekają na instrukcje nasze szkoły poligraficzne

i uczniowie szkoleni systemem przyzakładowym. Następny etap to cennik wyrobów gotowych. Mając prawidłowe normy techniczne i instrukcje techniczno-produkcyjne można będzie oprzeć na nich opracowanie cennika, którego podstawową częścią jest pracochłonność wyrobów (a może wystarczy częściowe skorygowanie ostatniego opracowania?). Należy jednak pamiętać o kardynalnej zasadzie, by żw. dodatki z tytułu utrudnień technicznych czy technologicznych ściśle odpowiadały właściwej pracochłonności. Chodzi o to, by skończyć z robotami rentownymi i nierentownymi z tytułu

przerobów wartościowych, traktując jednak zagadnienie bardziej kompleksowo. Następna sprawa to problem parametrów jakościowych. Jest to nieodzowna, składowa część całokształtu poruszonych zagadnień, łączących się w harmonijną całość. Bez obiektywnych parametrów jakościowych nie może być mowy o wprowadzeniu norm technicznych, a nawet minimum produkcyjnych. Zbyt smutne były doświadczenia okresu pracy na normach ilościowych. Jakość poświęcano często dla ilości. W aktualnej sytuacji istnieje poważny dyktando dla druków powszechnych: rodzaj dla druków powszechnych

POLIGRAFIA — rzemiosło czy przemysł

APOLINARI BRODECKI

tu... cennika. Zniknie z mora wydawcy i drukarni robót tzw. „dobrych” lub „złych”, na czym cierpi interes społeczny.

Mając normy techniczne, instrukcje techniczne oraz cennik wyrobów gotowych, aktualną sprawą staje się metodologia planowania. I znowu warto sięgnąć do doświadczeń lat minionych, zajrzeć do materiałów opracowanych, spoczywających w aktach. Jednocześnie należy jednak zainteresować się szeregiem udanych prób, jakie praktycznie w ostatnich latach poczynili w tej dziedzinie.

W Wojskowych Zakładach Graficznych w Warszawie komisja problemowa opracowała ciekawą koncepcję systemu normowania produkcji w ujęciu wartościowym, sprowadzając do porównywalności wszelkie asortymenty produkcyjne. Daje to możliwość kontroli wykonania planów w skali wydawnictwa i całego zakładu (co jest tak np. w górnictwie). Koncepcja ta (mimo narząd przynależnych zespołowi) nie wyszła poza teren zakładu i szerszemu ogółowi poligrafów nie jest znana. Ciekawe próby eksperymentalne przeprowadza również kolegium Państwowej Wytwórni Pa-

go użytku typu przede wszystkim przemysłowego, drugi — dla robót specjalnych, wyraźnie określonych, jak np. produkcja eksportowa.

Reasumując, należy postawić jednak zasadnicze pytanie: kto ma realizować tak ogromne zadanie?

W zasadzie odpowiedź jest prosta: przemysł, przy pomocy Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii oraz Sekcji Poligrafów przy Stowarzyszeniu Inżynierów i Techników Mechaników Polskich. Ale aby przemysł, na który spada główny ciężar realizacji tych przedsięwzięć, mógł spełnić swe zadanie, musi uzyskać:

— pełne zrozumienie, poparcie i decyzje ze strony Międzyresortowej Komisji Koordynacyjnej dla spraw Przemysłu Poligraficznego oraz

— Fundusz Postępu Technicznego, z którego części, przeznaczonej na postęp organizacyjny, można byłoby pokrywać wydatki nieodzowne na eksperymentalne prace naukowo-badawcze przy opracowywaniu wyżej omawianych problemów.

Oszczędność — bodźce — organizacja

DO KOŃCZENIA ZE STR. 1

pomocy której najłatwiej osiągnąć i przekroczyć plan wartościowy. Taka linia postępowania pozwala uniknąć kłopotów z funduszem plac, ba umożliwia „oszczędności” w tym zakresie. Zresztą wykonanie planu produkcji globalnej stanowi ponadto warunek (aczkolwiek nie jest podstawą) przyznania funduszu premijowego i zakładowego. Wszystkie to zmniejsza i to — jak mówi praktyka — bardzo skutecznie zainteresowanie przedsiębiorstwa wynikiem ekonomicznym. Przedsiębiorstwo staje przed dylematem: albo wynik ekonomiczny, albo wartość produkcji, wybierając najczęściej to ostatnie, jako rozwiązanie gwarantujące tzw. święty spokój. Hasło: kto żyje, do wykonania bieżącego planu — jest wciąż jeszcze aktualne.

Kwestia wewnętrznej sprzeczności bodźców była już wielokrotnie omawiana, m. in. na naszych łamach¹, i nie ma co rozwodzić się nad wszystkimi jej aspektami i szczegółami. Trzeba jednak mocno podkreślić, iż sprzeczność ta stanowi wyraźną przeszkodę w realizacji ważnego kierunku oszczędzania materiałów i surowców² — uszlachetniania produkcji. Ten kierunek postępu technicznego polega na wprowadzaniu do produkcji konstrukcji i wyrobów bardziej precyzyjnych, o względnie wyższym stopniu pracochłonności i bardziej materiałoozczędnych. Dotyczy to zarówno środków produkcji (maszyn, sprzętu, narzędzi), jak i przedmiotów konsumpcji.

W obecnej sytuacji przedsiębiorstw nie opłaca się np. tak przekonstruować wyrobu, aby zmniejszyć udział nakładów materiałowych, zwiększając zaś udział robocizny, nawet przy zachowaniu tej samej ceny produktu. Nie opłaca się przedsiębiorstw, mimo że jest to jak najbardziej opłacalne dla gospodarki, która przecież, jak wynika z bieżących planów, kładzie nacisk na wzrost produkcji przede wszystkim uszlachetniających wyrobów, charakteryzujących się w strukturze kosztów wysoką pracochłonnością. W pewnym przedsiębiorstwie w jednym asortymencie na 1000 zł robocizny przypada war-

tość produkcji 130 tys. zł, w innym — tylko 15 tys. zł. Jasne, że preferuje ono przede wszystkim produkcję tego pierwszego, który „robi” plan i fundusz plac, mimo że drugi wyrób (turbina), to asortyment nowy, precyzyjny, potrzebny gospodarce, stanowiący przejaw postępu technicznego. Jest charakterystyczne, że plany bywają przekraczane przeważnie w zakresie artykułów materiałochłonnych, choć często wymagają one materiałów deficytowych. Dla ratowania planu wartościowego przedsiębiorstwa wydostają co im potrzeba „spod ziemi”. Tę samą intencję odczytujemy w sztucznym rozszerzaniu zakresu kooperacji, w unikaniu pracochłonnej produkcji eksportowej. Ujemnych skutków tej sytuacji nie rekompensują dostatecznie ani możliwości uzyskania dodatkowego funduszu plac, ani nagrody z postępu technicznego, ani premie eksportowej z tej prostej przyczyny, że wypłaty te najpierw trzeba uzasadnić w różnych ogniwach, przede wszystkim w banku, a ze skutecznością uzasadnień różnie, jak wiadomo, bywa.

W tych okolicznościach, gdy przedsiębiorstwo pracuje pod naciskiem planu wartościowego, wszystkie sprawy gospodarki materiałowej niejako automatycznie odsuwają się na plan dalszy. Idzie tu nie tylko o racjonalizację zużycia materiałów i surowców, ale i o sprawy tak elementarne, jak opracowanie norm zużycia, gospodarka magazynowa, ewidencjonowanie, rozliczanie materiałów do produkcji, gospodarka złomem i odpadkami itp.

W BIURACH PROJEKTOWYCH I KONSTRUKCYJNYCH

Podobna, w pewnej mierze, sytuacja panuje w biurach projektowych i konstrukcyjnych, które powinny być z natury rzeczy inicjatorami i twórcami tego kierunku postępu technicznego. Sytuację należy tu określić jako bardzo złą. Konstruktor w biurze projektowym właściwie nie jest zainteresowany nawet w tym, aby w dokumentacji wykorzystać przynajmniej te osiągnięcia techniczne, które już zostały uzyskane. Wszelkie uproszczenia, normalizacja elementów i podzespołów, typizacja — działają na szkodę projektanta.

Przyczyna jest bardzo prosta. W biurach projektowych obowiązuje akordowy system plac. Abstrahując od wszelkich subtelności i szczegółów tego systemu, powiedziedź można, iż sprowadza się on do premiowania za tzw. formatki. Czyli im więcej arkuszy projektowych, tym większa podstawa do premiovania. Nie postęp w sprawności konstrukcji, nie zmniejszenie jej ciężaru — lecz w gruncie rzeczy ilość zużytego papieru. Wydaje się, że stosowanie akordu w pracy twórczej, a za taką z pewnością należy uważać rzetelną pracę konstruktor-ską, jest nonsensem.

Nieco lepiej wygląda sytuacja w centralnych biurach konstrukcyjnych, co jest rezultatem przede wszystkim większej specjalizacji ich profilu produkcyjnego. Lecz wyraźnych bodźców stymulujących oszczędność materiałów i tam nie ma; możliwość korzystania z FPT, jak dotychczas, przełomem na tym polu nie dokonała, nie jest to bowiem bodziec działający natychmiast, wymaga natomiast dość długiej i często niepewnej w skutkach procedury.

W biurach projektowych i konstrukcyjnych istnieje inna jeszcze poważna przeszkoda w realizacji materiałoozczędnej kierunku postępu technicznego. Biura te na podstawowym dla ich pracy obszarze materiałowym poruszają się właściwie po omacku. Konstruktorzy nie wiedzą, jakimi nowymi materiałami dysponują, jakie są ich właściwości, jakie są możliwości produkcji i dostaw itp. Dobór materiałów jest właściwie indywidualną sprawą konstruktorów, nie wahających się zazwyczaj w tej sytuacji stosować materiały stare, „wyprobowane”, w dodatku z przesadnym „asekuracyjnym” wskaźnikiem bezpieczeństwa, co nawiasem mówiąc, idealnie koresponduje z istniejącym systemem bodźców. Informacja techniczna i organizacja dostaw materiałów konstrukcyjnych, to zaniedbana dziedzina.

Nie jest to oczywiście zagadnienie samo w sobie. Wynika ono z braku głębokiej specjalizacji i związanej z tym typizacji i normalizacji produkcji w przemyśle. Jesteśmy pod tym względem bardzo zacofani. Chaos panujący w tej dziedzinie kosztuje nas bardzo wiele. W wielu uprzemysłowionych krajach konstruktorzy dysponują obszernymi, kompletnymi i stale

aktualizowanymi katalogami materiałów, elementów, podzespołów, części; katalogów, które mają pokrycie w rzeczywistości. Dzięki temu konstruktorzy układają się tam właściwie z klocków, podczas gdy u nas trzeba wiele, podstawowych zdawałoby się, elementów wymyślać od nowa. Np. w zakresie elementów typowych i zespołów (w budowie maszyn) nasz stan posiadania w porównaniu z krajami zachodnimi ma się tak jak 1:100. Szybki i znaczny postęp w dziedzinie specjalizacji przyczyniłby się do ogromnych oszczędności czasu, do zwiększenia trwałości materiałów i elementów, co jest ważnym czynnikiem ich oszczędzania, i wreszcie pozwoliłby skierować wysiłki konstruktorów (przy pomocy odpowiedniego systemu plac) na konstrukcje wysoce sprawne i materiałoozczędne.

O ZESPÓŁ WARUNKÓW EKONOMICZNYCH

Omówiono tu tylko niektóre punkty interesującego nas zagadnienia oszczędzania materiałów i surowców, i to dość pobieżnie. Należy, wydaje się, wysnuć wniosek, że racjonalna gospodarka w dziedzinie zużycia materiałów i surowców wymaga skoordynowanego zespołu warunków ekonomicznych i organizacyjnych. Jest to bowiem pole, na którym działalność jest z wielu zrozumiałych względów bardziej utrudniona, niż np. w zakresie podnoszenia wydajności pracy, gdzie łatwiej o szybkie i wyraźne efekty nawet w drodze tylko tzw. restrykcji (np. w końcu r. 1959 i w r. 1960).

Podjęto już rozmaite próby zlikwidowania sprzeczności w obowiązującym systemie bodźców. Jedno ze zjednoczeń opracowało projekt usunięcia tych nieprawidłowości. Jego teza — krótko mówiąc — zmierzająca do tego, aby ustalić ceny porównywalne nie w zależności od cen fabrycznych, lecz proporcjonalnie do udziału pracy żywej zawartej w danym wyrobie. Tak obliczona wartość produkcji stałaby się bardziej prawidłowym miernikiem własnego wkładu pracy przedsiębiorstwa. Proponowano także wprowadzenie tej metody w drodze eksperymentu w kilku zakładach. Niestety, nie dano projektodawcom możliwości zweryfikowania przydatności nowej metody, albowiem propozycja, o ile wiadomo, nie została rozpatrzona (notabene od paru lat). W każdym razie władze nie udzieliły odpowiedzi.

Wiadomo również, że dokonano badań nad możliwością wprowadzenia, obok produkcji globalnej, wskaźnika produkcji czystej lub netto, albo też normatywnej produkcji czystej. Losy tych badań są dość zawiłane i niezrozumiałe. Są wykonane i nikt oficjalnie nie neguje ich przydatności. Kolejne konferencje ekonomicznego przemysłu uchylały, jako punkt już w pewnym sensie żelazny, konieczność wprowadzania produkcji czystej lub netto, jako najbardziej prawidłowych mierników oceny pracy przedsiębiorstw i podstawy planowania funduszu plac, bo wiążących ich działalność gospodarczą z tworzeniem dochodu narodowego. Jednakże postulaty te nie są realizowane.

Z pewnością odgrywa tu pewną rolę siła bezwładności oraz przecenianie uniwersalności wskaźnika produkcji globalnej. Brak miejsca nie pozwala na analizę tego zjawiska. Bez względu jednak na źródła postawy niechętnie innowacjom w tym zakresie, stwierdzić trzeba, iż jest ona szkodliwa z punktu widzenia długofalowych preferencji państwa w praktycznej, codziennej działalności przedsiębiorstw. Dlatego nie należałoby zwlekać z rozwiązaniem zagadnienia, które w świetle napiętych zadań jakościowych planu 5-letniego można nazwać palącym. Resorty podejmują obecnie szereg przedsięwzięć, m. in. w zakresie normowania zużycia materiałów i surowców, opracowywaniu instrukcji, gdzie i co należy oszczędzać itp. Te przedsięwzięcia o charakterze głównie administracyjnym, należałoby uzupełnić wspomnianymi już zmianami o charakterze ekonomicznym oraz rozpocząć na szeroką skalę wysiłki w zakresie specjalizacji produkcji.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Technika w kraju i na świecie

Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego wystawia

Znawcy z uznaniem a amatorzy chętnym okiem spoglądają w gabloty wystawy podzespołów radiowych, otwartej w małej auli Politechniki Warszawskiej. Cała kolekcja — tylko wybierać. Wystawiane elementy, zwane podzespołami mają postać od najprostszych, jak oporniki czy kondensatory, poprzez prostownicze akty selenowe, filtry i przełączniki — do zaawansowanych mechanizmów czy elektronów, jak przełączniki klawiszowe, przystawki na ultrakrótkie fale czyli głowice UKF, lampy kineskopowe, słowniki dynamiczne itp.

Przy czym czasami to, co jest pozornie proste, jest w istocie swego rodzaju ciekawką, jak np. tranzystory. Nie ma w każdej grupie można znaleźć specjalne oświetlenie w zakresie trwałości, niezawodności, odporności w ciężkich warunkach pracy, a nade wszystko miniaturyzacji.

OPORNIKI Z LINII AUTOMATYCZNEJ. Polazana kolekcja oporników węglowych reprezentuje bardzo ciekawą technologię. Opornik taki, to jakby grubość taśmy węglowej owinięty waleczek z przystawionymi do końców drucikami — całość zabezpieczona warstwą lakieru od wpływów zewnętrznych. Warstwą węglową jest natryskiwana na waleczek ceramicy, z której w kierunku przystawki grubego rowka otrzymuje się strubową formę natryskowej warstwy oporowej. W wytwórni „Telped” oporniki wytwarza linia automatyczna. W linii tej nie ma indywidualnego doszlifowania rowka według kolejnych prób, aż do otrzymania wymaganej wartości oporu, jak to było dawniej i jeszcze bywa gdzie indziej. Stanowisko szlifujące otrzymuje automatycznie nastawioną daną kąt pochylenia linii strubowej, czyli szerokość warstwy, od urządzenia, które automatycznie mierzy oporność i według wyniku tego pomiaru indywidualnie dla każdego waleczka te dane oblicza. Linie opuszczają oporniki skontrolowane, polakierowane, wysuszone i pakowane na długą taśmę papierową, z której w zakładach montujących będąc automatycznie wmontowywane w odbiorniki. Ta linia automatyczna stanowi czołowe osiągnięcie w skali krajów demokracji ludowej.

OBWOODY Drukowane. Na brunatnej cienkiej płycie z twardą masą nieprzewodzącą widok szeroko rozłożoną jest ta, co znów, zwracając uwagę na wyprodukowany rysunek złotaomiedziowego koloru. To — zamiast skrzynki montażowej i sieci przewodów. W punktach przełączenia podzespołów zostają jedną operacją wytłoczone otwory. Automatycznie od strony niedrukowanej zostają na poszczególnych stanowiskach wprowadzane końcówki podzespołów i precyzyjnie przez automaty przylutowane w sposób normalizowany i absolutnie pewny. Jakąż to prostota, pewność, odporność na wstrząsy! (fachowcy mówią — na przyspieszenia). Jakość oszczędność i zmniejszenie niedokładnej pracy ręcznej (dla drukowanych obwodów wytwarza się zespoły). Odbiorniki z połączeniami drukowanymi, to przemiale ciekawe: podobny do „Eltry” turystycznej, „Kolbera”, a także „Czara” i mieszający się w „dłoni „Migol” (wszystko pozycje eksportowe). Prezentują one także następny z kolei serię zalec, jaką gwarantują im elementy półprzewodnikowe, którymi zastąpione są w nich klasyczne lampy.

ELEMENTY PÓŁPRZEWODNIKOWE — TRANZYSTORY. Wystawiono diody germanowe, tranzystory różnych mocy oraz fotodiody. To, co w lampie elektronowej radiowej uzyskuje się na drodze emisji elektronów z rozgrzanej katody, daje się w elemencie półprzewodnikowym uzyskać na zimno; można by powiedzieć — na podstawie przewodności warunkowej. (Dioda germanowa spełnia rolę lampy prostowniczej, tranzystory zastępują lampy wzmacniające — triody. Należąca do rodziny fotodiody, w odbiornikach nie występuje, ma za to szerokie zastosowanie w innych gałęziach techniki: zastępuje fotokomórkę wraz z lampą wzmacniającą w obwodzie). Półprzewodnikowy element o wymiarach większych lub mniejszych koralika, niewiele zajmuje miejsca w aparacie w porównaniu z najmińszą nawet lampą. Zapotrzebowanie mocy elektrycznej odbiornika dla tranzystorów jest znikomo małe (około dziesięciokrotnie mniejsze) w porównaniu z mocą wymaganą przez odbiornik lampowy.

Bardzo wymownym przykładem możliwości konstrukcyjnych w oparciu o elementy półprzewodnikowe jest aparat słuchowy (dla głuchych). Aparat niewielki większy od zapalniczki, a mieści w sobie mikrofon, wzmacniacz i akumulator elektryczny. Niestety produkcja w Zakładach Omig w pierwszym roku wyniesie tylko kilka tysięcy sztuk.

Na wzmacniaczu zastępują oporniki metalizowane i oporniki borowęgowe. Charakterystyka się one odpornością w pracy przy podwyższonych temperaturach, a w związku z tym małymi wymiarami.

Wystawa pokazuje, iż w chwili obecnej zakład montujący odbiorniki radiowe czy telewizyjne, najbardziej kłopotliwy do wykonania element otrzymuje z zewnątrz od wyspecjalizowanych wytwórni. Czyli, że produkcja odbiorników opiera się na szeroko pojętej kooperacji.

KŁOPOTY Z PÓŁPRZEWODNIKAMI. W półprzewodnikach wiele rzeczy jest tu odwrotne niż w przewodnikach. Gdy ze wzrostem temperatury oporność przewodników rośnie, to oporność półprzewodników maleje.

Chemiczna czystość przewodników zwiększa ich przewodność, w półprzewodnikach natomiast idealna ich czystość daje zanik przewodności.

Wyrafinowanym do granic możliwości i przez to pozbawionym przewodności materiałem półprzewodnikowym zwarcia się przewodność przez celowe dodanie promieniotwórczości. W przypadku dodania promieniotwórczości pierwiastka przewodność na podstawie w istnieniu swobodnych elektronów, tzn. nie biorących udziału w międzyatomowych wiązaniach budowy krystalicznej, przez co mogą się poruszać przy przemieszczaniu napiecia (jak w metalach). Natomiast w przypadku dodania promieniotwórczości pierwiastka przewodność prądu elektrycznego występuje na zasadzie luk w wiązaniach międzyatomowych, czyli jakby niedostatek elektronów w kryształ. Łuki te pozwalają na ruch elektronów. Biorących udział w wiązaniach atomowych. Przewodność istnieje, mimo że w tym przypadku wiązanie międzyatomowe w kryształ nie mogło spowodować istnienia elektronów swobodnych. Znaczenie takich dwóch monokrystalicznych fragmentów, z których jeden przewodzi na zasadzie istnienia w nim elektronów swobodnych, a drugi na zasadzie luk, pozwala uzyskać zjawisko przewodności w jednym kierunku i praktycznie nieprzewodzenia w kierunku przeciwnym. Na tej zasadzie buduje się diody półprzewodnikowe.

Jeżeli natomiast dwa fragmenty monokrystaliczne przewodzące na zasadzie istnienia w nich elektronów swobodnych połączyć za pośrednictwem warstwy przewodzącej na zasadzie istnienia luk na elektronów, to praktycznie przez takie trzy warstwy nie otrzymuje się przewodzenia ani w jednym, ani w przeciwnym kierunku. Przewodność zjawia się tylko wtedy, gdy do środkowej warstwy przyłożone jest napięcie. Tak powstała trioda warstwowa czyli tranzystor wielkiej mocy. Dla mniejszych mocy stosuje się tranzystory i diody ostrzeżone, które są łatwiejsze do wykonania, ale bez porównania trudniejsze do wytwarzania.

Produkcja elementów półprzewodnikowych, to technika, jakiej przedtem nie było. Istota działania (która stanowiła się w telegraficznym wprost skrócie wykładzie) uzależniona jest od przeprowadzenia przez stan czystości nieomalże absolutnej. Można to wyrazić, że materiał powinien być 99,999999-procentowy. To przekracza dokładność analizy chemicznej. Te wysokie wymagania czystości dotyczą nie tylko materiałów na produkt, ale także materiałów pomocniczych, odzwrotników chemicznych i wody, a także pomieszczeń produkcyjnych. Czystość sali operacyjnej w kłucie nie ma żadnego porównania z czystością pomieszczeń i odzieży, wymagana przy produkcji elementów półprzewodnikowych. Prosto i usztywniającą kompozycję jednorodną otrzymuje się uzyskującą zaawansowany jego elementów i w krajach produkujących koszty wyposażenia urządzenia w tranzystory kalkulują się jednakowo z kosztem lamp. U nas w chwili obecnej lampy elektronowe są jeszcze tańsze od tranzystorów, ale niezależnie od tego stosowanie tranzystorów dla urządzeń elektronicznych daje oszczędność i energię elektryczną już obecnie.

S. J.

¹ Konrad Witkowski: Materiały — technika — bodźce nr 8/61 ZG.
² Marek Misiak: Bodźce i asortyment — nr 46/60 ZG.

O właściwą interpretację „obowiązku służbowego“

Kocorowski, czytamy m. in., że w jednej z fabryk średniej wielkości, gdzie pracowało 1400 pracowników, zgłoszono w 1958 roku 2317 projektów racjonalizatorskich.

Anglicy doszli do wniosku, że wytwórnia, która pragnie zwiększyć siłę i swobodę z powodzeniem konkurencję, powinna zorganizować ruch racjonalizatorski i wprowadzać do produkcji najdroższe nawet usprawnienia zgłaszane przez pracowników. Jest to godne uwagi, że każdy pracownik w tej fabryce składający projekt racjonalizatorski, otrzymuje np. wieczne pióro niezależnie od tego czy projekt został przyjęty czy nie. Jednocześnie podawano nagrody za przyjęte do eksploatacji projekty racjonalizatorskie.

Dość tym posunięciem i umiejętności propagandzie ruchu racjonalizatorskiego, które składanych projektów skłoniło z 200 do 1800 miesięcznie. Nie wszystkie projekty zostały przyjęte do eksploatacji, jednak wiele z nich dało w praktyce znakomite wyniki ekonomiczne przewyższające oczekiwania.

Ekspertyza ten dowodzi, że właściwa propaganda ruchu racjonalizatorskiego i stworzenie dużych możliwości dodatkowych zarobków w postaci nagród za usprawnienia, dają nawet w przemyśle kraju kapitalistycznym doskonałe wyniki. Powinniśmy wysunąć stąd właściwe wnioski dla naszej polityki, m. in. w sprawie interpretacji § 20 Uchwały nr 311 Rady Ministrów.

MIECZYSLAW PACHOWICZ

Potrzebna popularyzacja

Przed kilku laty na łamach „Życia Gospodarczego“ toczyła się dość ostra dyskusja na temat naukowej organizacji pracy. Nie przypominam sobie, aby dyskusja ta zakończyła się jakimś głębszym podsumowaniem i konkretnymi wnioskami. Faktem jest jednak, że w ciągu tych ostatnich lat powstało i rozwinięto swoją działalność Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, które wydaje różne publikacje i prowadzi zakład doradztwa. Faktem jest również, że w szerszych kręgach społeczeństwa zasady naukowej organizacji pracy nie są zbyt dobrze znane, a brak ich przestrzegania daje się zauważyć na każdym niemal kroku.

Zresztą nie tylko w szerszych kręgach społeczeństwa można to zauważyć, ale i w zupełnie wąskich, a mianowicie wśród aparatów kierowniczego przedsiębiorstwa uspołecznionych. A to już jest bardzo niedobrze, gdyż naraża nas na poważne marnotrawstwo.

Czy w związku z tym, nie byłoby słusznym, ażeby popularyzować nieco naukę o organizacji pracy i przystąpić do publikacji popularnych broszur o podstawowych zasadach organizacyjnych, które już wiele lat temu sformułował Taylor, Emerson, Fayol, Adamiecki i inni.

Autorzy niektórych z wydawanych obecnie podręczników organizacji przyznają, że to podstawowe zasady są wszystkim znane. Tak jednak nie jest. Często skomplikowane wywody trafiają na grunt nieprzygotowany. Efekt jest taki, że w dalszym ciągu mówimy o organizacji, jako o talencie, a nie jako o nauce.

Uwagi powyższe nasunęły mi się, gdy trafilem, czytając jedno z dzieł Lenina, na stosunkowo mało znaną jego wypowiedź na temat. Lenin pisał:

ALEKSANDER ROSTOCKI

Sprawa rozdziału zleceń na wykonanie robót budowlano-montażowych ulegała po raz pierwszy światło dzienne w roku 1958. Powołano w oparciu o nią wojewódzkie komisje rozdziału robót, zajmowały się załatwianiem spraw spornych, rozstrzygały zlecenia nieukończonych i innymi rzeczami marginalnymi zadaniami. W roku 1960 rola i zadania WKRR zostały w sposób zasadniczy rozszerzone. Decyzje WKRR stały się podstawowym elementem niezbędnym do przeprowadzenia bankowej notyfikacji umów o wykonanie robót inwestycyjnych. Dotychczasowe doświadczenia i obserwacje wskazywały, że wprowadzenie rozdziału robót między jednostki wykonawcze w miejsce poprzedniej swobody inwestora w wyborze wykonawców było posunięciem słusznym. Związane z wprowadzeniem „rozdziału robót“ pewne ograniczenie samodzielności inwestorów i wykonawców z nadwyżką rekompensują zalety systemu.

Sprzyna on bowiem pełniejszemu wykorzystaniu potencjału wszystkich uspołecznionych jednostek wykonawstwa budowlano-montażowego poprzez wyeliminowanie dążeń inwestorów do zlecenia robót tylko przedsiębiorstwom dobiegającym do gruntownej opinii. Pozwala na planowy i celowy rozdział robót tzw. „lepszych“ i „gorszych“. Jest rzeczą znaną, że istnieją takie roboty i równocześnie istnieje dążenie wykonawców do dobiegania sobie robót korzystnych oraz do unikania robót „niskoprotobowych“ i pracochłonnnych (o wysokim udziale funduszu plac). Poważnie ułatwia pracę inwestorów, szczególnie przebiegającą liczbowo grupy inwestorów drobnych, słabo przygotowanych do pełnienia niektórych dla nich obowiązków. Umożliwia prowadzenie polityki inwestycyjnej przez zapewnienie pierwszeństwa w realizacji inwestycji najważniejszych dla gospodarki oraz bieżącej kontroli realizacji wytycznych tej polityki.

Rozdział robót, dokonywany przez jeden organ na terenie całego województwa, ma niewątpliwie i wady, do których można zaliczyć wprowadzenie jeszcze jednej instancji do i tak już długiego łańcucha organów współdziałających (nie zawsze sprawne) w mechanizmie inwestycyjnym, wraz z wszystkimi „biurokratycznymi“ konsekwencjami tego faktu (korespondencja, przejazdy, strata czasu itp.) oraz odebranie inwestorom i wykonawcom części samodzielności i uprawnień, co oznacza oddanie ich w dodatkową „rękę“.

Występujące w systemie wady dadzą się jednak wydatnie zmniejszyć przez pełne wprowadzenie niektórych dodatkowych instrumentów, które mogą go uczynić pełnosprawnym i zdającym do realizacji zadań.

Rozdział robót przeprowadzany jest obecnie przez WKRR, organy typu czysto komisyjnego, nie posiadające nawet załączającej komórkę stałej, etatowej, zapewniającej codziennie, systematycznie i terminowo załatwianie licznie napływających spraw. Nawet sekretarz WKRR

pełni tę funkcję dodatkowo, równoległe do licznych innych obowiązków obciążających go w jednostce macierzystej. Zakres prac WKRR — a praktycznie jej sekretarza — jest nawet obecnie obszerny, a mimo to organizacyjnie WKRR jest przydzielona do którejś z jednostek Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. W skład WKRR wchodzi przedstawiciel różnych jednostek czy instytucji — przewodniczący, kierownicy, kierownicy, będący równocześnie... członkami innych, nieraz licznych komisji. Zebranie niezbędne dla pojęcia kolegiatnej decyzji liczą członków WKRR stanowi nieznaczący problem.

Komisje mają do spełnienia liczne i ważne zadania i wszelka dyskusja na temat potrzeby istnienia komisji jest bezprzedmiotowa. Nie można jednak organom typu komisyjnego powierzać pracy stałej i systematycznej, prowadzi to bowiem w prostej linii do stwarzania niekorzystnego problemu.

Jak usprawnić pracę Komisji Rozdziału Robót

mu niepotrzebnej fikcji oraz do obciążania ich pracami innych jednostek, mających swe własne i ważne zadania.

Ze wszystkich tych względów właściwe wydaje się rozszerzenie zadań, a szczególnie uprawnień organów tego rozdziału dokonujących oraz usystematyzowanie ich pracy. Obecnie WKRR powinny być zamienione w stałe jednostki organizacyjne noszące np. nazwę: „Wojewódzkie Biuro Rozdziału Robót i Kontrol“.

Zadania takich jednostek, podległych bezpośrednio Komisji Planowania z jednej strony, a Prezydium WRN (a nie kierownictwa z jego wydziałów) — z drugiej, mogłyby być następujące:

— kontrola stanu przygotowania do realizacji robót inwestycyjnych i remontowych od strony dokumentacji prawnej i projektowo-kosztorysowej;

— podejmowanie decyzji o dopuszczeniu roboty do planu wykonawczego oraz wyznaczenie właściwego wykonawcy;

— kontrola wywiązania się inwestorów (i biur projektowych) z przyjętych w umowach terminów opracowania, zatwierdzenia i dostawy dokumentacji projektowo-kosztorysowej (i prawnej);

— kontrola wywiązania się przez wykonawców z umownych terminów oddania obiektów do użytku;

— kontrola wywiązania się terenowych organów współdziałających w procesie budowlanym (np. organów architektoniczno-budowlanych) z ciążących na nich obowiązków;

— rozjemstwo i decyzje w przedmiotowych sporach między inwestorami a wykonawcami — jako pierwsza instancja;

— prawo badania przyczyn powstawania zmian w rzeczowo-finansowych programach robót, wprowadzonych w toku realizacji przez którąkolwiek ze stron współdziałających — jeśli zmiany te wpłynęły w sposób niekorzystny na dotrzymanie terminów umownych lub doprowadziły do nieuzasadnionego wzrostu kosztów — z prawem nakładania kar porządkowo-administracyjnych na winnych (w sensie jednostki gospodarczej lub administracyjnej);

— prawo sprawdzania, czy strony stosują w odpowiednich przypadkach sankcje umowne z tytułu niedotrzymania przez kontrahenta zobowiązań umownych — wraz z uprawnieniem do wydawania poleceń urzędowych nakazujących wszelkie postępowania odczkodawcze;

— prawo stosowania kar porządkowo-administracyjnych w stosunku do wszystkich jednostek, mających siedzibę na terenie województwa, biorących udział w procesie przygotowania i realizacji robót (inwestor, projektant, organa administracji arch.-budowlanej wykonawcy) w przypadkach stwierdzonego niewywiązania się przez nie z obowiązków umownych lub służbowych, jeśli zaniedbania te wywołały zahamowania czy opóźnienia w przebiegu robót;

— uprawnienie do stosowania kar porządkowo-administracyjnych w stosunku do winnych niewykonania decyzji; kary nakładane przez te jednostki powinny być przez ich kierownictwo przenoszone na osoby winne obłożeniu karą zaniedbania.

Oprócz wymienionych zadań i uprawnień „Biuro“ powinno być uprawnione do opracowywania postulatów co do rozwoju potencjału wykonawczego oraz do realizacji ogólnych założeń polityki rozwojowej w stosunku do nieuspołecznionego wykonawstwa na terenie województwa.

Zgrupowanie wszystkich spraw związanych z jednym problemem w jednej instancji jest jedynie słusznym rozwiązaniem, zapewniającym optymalne warunki i możliwości wszechstronne i pełnego rozwiązania tego problemu.

EDWARD DARON

Przyszłość Sandomierza

W Sandomierzu nad Wisłą została zlokalizowana duża huta szkła, której produkcja po pełnym uruchomieniu wyniesie 15 mln m² szkła ołdennego rocznie. Pod względem wielkości produkcji będzie to największa huta szkła w Polsce.

Budowa huty jest objęta uchwałą z 10. XI. 1959 r., która nakłada na Dyrektora Budowy huty obowiązek takiego prowadzenia budowy, by ukończenie I etapu oraz uruchomienie jednej wanny szklarskiej nastąpiło w roku 1963, a pełne uruchomienie zakładu w 1965 roku. Po uruchomieniu I etapu w hucie znajdą zatrudnienie około 550 osób, natomiast po pełnym uruchomieniu — około 850 osób.

Budowa huty, jedna z ważniejszych inwestycji gospodarki narodowej — w zasadniczy sposób wpłynie na rozwój gospodarki miasta Sandomierza oraz okolicy.

Aby zdać sobie w pełni sprawę z wielkości wpływu huty na miasto, warto przytoczyć parę liczb. Sandomierz liczy obecnie niespełna 11000 mieszkańców. Zatrudnionych ogółem na terenie miasta we wszystkich działach gospodarki narodowej jest około 5800 osób, z czego w przemyśle pracuje około 1100 osób. Część zatrudnionych w mieście, to mieszkańcy okolicy. Na 1100 osób zatrudnionych w przemyśle składają się zatrudnieni w małych i drobnych zakładach pracy, a których największe — to Stocznia Rzeczna i Sandomierskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Pozostałe zakłady są zakładami małymi, zatrudniającymi od kilku do kilkudziesięciu osób.

Tak więc miasto jest obecnie pozbawione większego przemysłu, którego rola jako podstawowego czynnika miastotwórczego jest zawsze dominująca. Sandomierz należy zaliczyć do miast, w których do niedawna jeszcze „nie się nie działo“; miast, które cebulę stagnacji, poza pewnym ożywieniem w mieszkaniach letnich, spowodowanym przez liczne zwiedzających miasto turystów.

Są oczywiście i inne istotne problemy, np. trudna sytuacja mieszkaniowa, jednak moim zdaniem, są one wynikiem obecnego stanu gospodarczego miasta i w hierarchii ważności znajdują się na dalszych miejscach.

Huta będzie z pewnością zakładem, który „wyryje“ miasto ze stanu stagnacji gospodarczej i która, być może, będzie załącznikiem poważnego ośrodka przemysłu szklarskiego w Polsce.

Po pełnym uruchomieniu huta będzie wypłacała rocznie około 21 mln zł funduszu plac, a więc kilkakrotnie więcej niż obecne wypłaty całego przemysłu sandomierskiego.

Przy założeniu, że rodzina średniej wielkości liczy 3 do 4 osób, praca w hucie będzie źródłem utrzymania dla 2500 — 3400 osób. Znaczną liczbę zatrudnionych będą stanowiły przyjeźdźcy, szczególnie kadra techniczna oraz część wy-

soko kwalifikowanych robotników. Połączenie to za sobą konieczność kontynuowania inwestycji towarzyszących, np. budowy odpowiedniej liczby mieszkań.

Przewidziana jest budowa 4 bloków mieszkalnych, jako osiedla awaryjnego, w przyszłości zaś huta będzie z pewnością kontynuować budowlano-montażowe z funduszu zakładowego.

Znaczną część funduszu plac wydadzą przyszli pracownicy huty na artykuły pierwszej potrzeby oraz na drobne codzienne usługi.

Wobec tego wydaje się konieczne, by już dziś władze terenowe zastanowiły się nad możliwościami zaspokojenia tych wszystkich przyszłych potrzeb, i to zarówno w zakresie obrotu towarowego, jak i usług rzemieślniczych i rozrywkowo-kulturalnych. Szczególnie ważną sprawą będzie właściwa lokalizacja placówek handlowych i usługowych.

Rok 1960 był przeznaczony na odpowiednie przygotowanie terenu budowy — poprzez budowę dróg, bocznicy kolejowej, przygotowanie zaplecza. Począwszy jednak od bieżącego roku roboty budowlano-montażowe będą prowadzone na dużą skalę i przy budowie huty będzie zatrudnionych przeciętnie 600 do 700 osób. Tak więc sprawą niecierpiącą zwłoki jest już w tej chwili organizacja zaopatrzenia pracowników budowy w artykuły spożywcze poprzez uruchomienie kiosków lub sklepów.

Do równie ważnych należałoby zaliczyć sprawę takiego zaprojektowania tras i kursów autobusów Miejskiej Komunikacji Samochodowej, by zapewnić dowóz możliwie największej liczby pracowników na budowę.

Sprawa bardzo istotną jest także konieczność wykonania szybkiego remontu ulicy Portowej — łączącej drogę państwową z terenem budowy huty. W momencie rozpoczęcia robót stan tej ulicy pozostawiał bardzo wiele do życzenia, obecnie przy stosunkowo małym natężeniu transportu stan jej jest już katastrofalny, a w roku przyszłym przy robotach prowadzonych na dużą skalę droga przestanie w ogóle istnieć.

ZBIGNIEW RZEPECKI

PRZEMYSŁ CIĘŻKI dla konsumenta

W Warszawie urodzą na wystawie o charakterze przemysłowym. Po wielkiej ofercie plastyków na I Targach Wzornictwa Przemysłowego, a handlu na wystawie „1001 drobiazgów dla rynku“ — „oko w oko“ ze swoimi odbiorcami rynkowymi spotkać się przemysł ciężki.

Wystawę artykułów trwałego użytku, zorganizowaną pod hasłem „Przemysł ciężki — dla konsumenta“ najtrudniej ocenić obiektywnie. Na zaprezentowane przez producentów ekspozycje mimo woli spoglądamy z pozycji ich potencjalnych użytkowników. Spojrzenie odbiorcy jest bezwzględne. Jego oceny nie zaciemniają trudności z opanowaniem zupełnie nowej dla zakładów produkcji, aktualne kłopoty zaopatrzeniowe itp. Wymagać — ktoś zaprzeczy — to prawo konsumenta.

Uzasadnione wydaje się więc spojrzenie na zaprezentowany zestaw wyrobów przemysłu ciężkiego przez pryzmat potrzeb konsumenta. To zaś oznacza abstrahowanie od mniej lub bardziej obiektywnych trudności i dotychczasowych, niewątpliwych osiągnięć.

Wartość produkcji artykułów rynkowych dostarczonych przez przemysł ciężki zbliża się w tym roku do 20 mld zł. W 1965 r. wzrośnie zaś do 28 mld złotych i to głównie w artykułach przed kilkoma laty zupełnie nie produkowanych lub wytwarzanych w niewielkich ilościach.

Konsument może ostatecznie zrozumieć, że dopóki rozmiar produkcji nie nadążają za potrzebami rynku, dopóty asortyment produkcji musi być ograniczony. Trudno bowiem było domagać się wciąż nowych modeli np. radioaparatu, gdy otrzymamy talonu na „Pioniera“ było przedmiotem marzeń tysięcy rodzin. Sytuacja zmienia się jednak zupełnie, gdy te najbardziej podstawowe potrzeby stopniowo zostają zaspokojone. Dziś więc w takich dziedzinach jak produkcja radioodbiorników, które zalegały magazyny czy sprzedawane na raty telewizory — konsument ma prawo domagać się zdecydowanego postępu nie tylko w ilości, ale również w asortymencie i estetyce produkcji.

Tymczasem nasz przemysł radiotechniczny wkłada wprawdzie wiele wysiłku w produkcję radioaparatu na tranzystorach i schematach drukowanych, zaniedbał jednak dotychczas sprawę o wiele łatwiejszą, a bardzo pożyteczną. Mianowicie — wprowadzenie no-

watorskich form obudowy w rodzaju radio-stolik pod telewizor, radio do zawieszania na ścianę, czy w formie płaskiej podstawy pod przystawkę magnetofonu lub adapter. Najbardziej doskonałe pod względem technicznym radio włożone w tradycyjne „drewniane pudła“ muszą napotykać trudności zbytu w kraju i zagranicą. Np. w Czechosłowacji ocenia się, że podstawą popularności na rynkach światowych motocykla „Jawa“ była nie tylko jego wysoka jakość, ale co najmniej w połowie nowy typ siedzenia w formie „kanapy“.

Nasz konsument ma zaś prawo oczekiwać, że wraz ze wzrostem produkcji radioodbiorników ich atrakcyjne m. in. kształty będą elementem poprawy bilansu płatniczego, podobnie jak to ma miejsce w produkcji wyrobów porcelanowych, kryształów.

Konsument może też dziś uważać, że wyposażenie pralek w pompki do wody, uchwyt i wyłącznik czasowe nie jest żadną rewelacją. Jest natomiast logiczną konsekwencją złagodzenia pierwszego głodu na ten artykuł. Ze zdziwieniem stwierdza on natomiast brak oznak poważniejszego zainteresowania przemysłu np. dla pralko-suszarek, będących już od lat normalną drogą doskonałości produkcji na tym odcinku. Zdziwienie to jest o tyle uzasadnione, że nie podjęcie na czas tej produkcji oznaczać może wyeliminowanie możliwości eksportu naszych pralek i zmusz nas do dłuższego utrzymywania importu pralek-kombajnów.

Konsument może też zapytać: co z produkcją tak popularnego już obecnie na świecie przyrządu, jakim jest elektryczny aparat do golienia? Dlaczego nie zaprezentowano żadnego wzoru? Może również zapytać, co z produkcją automatów do zmywania naczyń, robotów i wielu innych artykułów, na które od dawna wszyscy czekamy.

Wystarczy przelecieć odwiedzić wzorcownie „Argedu“, aby stwierdzić, że to co nam zaprezentowano na wystawie, chociaż jest wyrazem ogromnego postępu w porównaniu z poprzednimi latami, znacznie odbiega od przeciętnej wytwórczości krajów uprzemysłowionych. Żeby nie szukać daleko: niejedna gospodyni zapyta, dlaczego np. szybkowary mamy produkować w jednym tylko rozmiarze, skoro na świecie produkuje się je w kilkunastu rozmiarach. Dlaczego zabrakło

„robotów“ kuchennych, elektrycznych maszynek do robienia lodów?

Amatorzy motoryzacji zastanawiali się, dlaczego nie zaprezentowano na wystawie zapowiadanego od dawna udoskonalonego skutera „Osa“ o pojemności 175 cm, a kryte przyczepy motocyklowe są wyłącznie domową spóldzielnicą itp.

Można oczywiście powiedzieć, że sami nie możemy produkować wszystkiego, że wiele artykułów będziemy otrzymywali w drodze wymiany międzynarodowej. Niepodobna jednak sobie wyobrazić, że w imię międzynarodowej wymiany rezygnujemy np. z produkcji pralko-suszarek. Są one nieczym innym jak wynikiem normalnego doskonałości wyrobów. Nie można też przyjąć bez sprzeciwu wiadomości, iż całe zaopatrzenie rynku w artykuły powszechnego użytku, jakimi są elektryczne maszyny do golienia ma opierać się na międzynarodowej wymianie. Oznacza to przecież, iż nie będziemy mogli tu liczyć na zaspokojenie najbardziej podstawowych potrzeb.

Nie chodzi tu o poddawanie jakiegś specjalnej analizie dotychczasowych koncepcji rozwojowych przemysłu ciężkiego produkującego na potrzeby rynku. Sprawa nie w przedstawianiu czynników hamujących inicjatywę i prężność przedsiębiorstw zaopatrujących rynek w artykuły trwałego użytku. Idzie tu o rzecz niewątpliwą, łatwą do zrozumienia dla każdego.

Skrajnie ubóstwo dostarczanych do niedawna przez przemysł ciężki artykułów rynkowych skłania do bardzo entuzjastycznej oceny ostatnich osiągnięć. Interes konsumenta i dobro dalszego rozwoju wymagają zaś o wiele bardziej realistycznej oceny. Tak, żebyśmy wśród zachwytów nad pompką do usuwania brudnej wody z pralki nie dostali zawrotu głowy. Znać bowiem niechęć naszych producentów do wszelkich nowości można się tego obawiać. Obiektywne uznanie dla dotychczasowych wysiłku nie oznacza w żadnym wypadku akceptacji dla kontynuowania prac w tym samym kierunku — zaopatrywania rynku najniższym ze strony konsumentów kosztem. Dalszy postęp w produkcji artykułów trwałego użytku jest po prostu koniecznością.

B. W.

W „Zyciu Gospodarczym” Nr 3/61 ukazał się artykuł Tadeusza Przeciświeckiego pod interesującym tytułem „Czynnik wpływający na wielkość oszczędności osobistych”. Należy tylko założyć, że o-bok próby przedstawić teoretycznych koncepcji niektórych ekonomistów zajmujących się tym problemem autor nie pokazał zagadnienia na tle nowych istniejących u nas warunków społeczno-ekonomicznych. Próba nawiązania do nich w końcowych sprawach artykułu wskazuje jednak, że autor widzi taką potrzebę.

Wiadomo, że od strony czynników wpływających na wydajność pierwszorzędne znaczenie mają bodźce materialnego zainteresowania.

Zapoznanie się z mechanizmem działania tych bodźców pozwala zauważyć ciekawe zjawisko. Okazuje się, że taka sama suma realnych wartości (otrzymywanych w formie plac, premii, udziału w zysku, nagród itp.), nie oddziałuje jednakowo na wydajność pracy. Siła bodźców zainteresowania materialnego nie jest bowiem określona wyłącznie sumą pieniędzy. Jest ona funkcją co najmniej dwóch zmiennych: wielkości sumy i znaczenia, jakie ta konkretna suma dodatkowego dochodu stanowi dla pracownika.

Na ogół znaczenie to będzie większe lub mniejsze w zależności od wielkości dotychczasowej sumy dochodu pracownika. Inaczej np. dział zwiększenie dochodu o 200 zł miesięcznie (jeśli warunkiem tego jest zwiększenie wydajności pracy o 20 proc.), gdy mamy do czynienia z pracownikiem, którego dotychczasowy dochód wynosi 1000 zł miesięcznie, słabiej, gdy dochód ten wynosi 2000 zł, i jeszcze słabiej, gdy dochód osiąga 3500 zł. Oczywiście, chcąc uzyskać jak najcięższe wyniki, należy brać pod uwagę nie tylko dochód pracownika pobierany w danym przedsiębiorstwie, ale całkowity dochód jego rodziny — bowiem o wartości dodatkowej sumy dochodu w stosunku do dodatkowego wysiłku decyduje u pracownika stopień zaspokojenia potrzeb jego rodziny. Wydaje się, że pokazana prawidłowość ma istotne praktyczne znaczenie. Doszliśmy jednocześnie do następnego zagadnienia, a mianowicie do wpływu potrzeb społeczeństwa na wydajność pracy.

Odnosi się wrażenie, że wpływ ten jest w naszej praktyce gospodarczej niedoceniany.

Ludzie, tworząc określone dobra, czynią to z myślą o zaspokojeniu swoich materialnych i kulturalnych potrzeb. Socjalistyczny sposób produkcji zniósł przeszkody, które poprzedni system stawiał przed ludźmi pracy na drodze realizacji tego bezpośrdniego motywu działalności wytwórczej. Cały mechanizm produkcyjny społeczeństwa socjalistycznego nastawiony jest na stałe zwiększanie stopnia zaspokojenia potrzeb społeczeństwa. Socjalistyczny sposób produkcji z istoty swej oraz wskutek konkretnych warunków istnieje

na realizuje w szybkim tempie rozwój sił wytwórczych, podnosi techniczno-produkcyjny i kulturalny poziom całego społeczeństwa. Te ilościowo masowe, jakościowo zasadnicze zmiany, zachodzące w państwach socjalistycznych, powodują nie spotykany do tej pory rozwój potrzeb całego społeczeństwa. Nie dotyczy on potrzeb jakiejś grupy czy klasy, ale obejmuje sobą cały naród.

W tej sytuacji pobudzanie rozwoju potrzeb całego społeczeństwa staje się potężną dźwignią postępu, staje się zasadniczym motywem rozwoju sił wytwórczych. W takiej

W takich warunkach, z jednej strony wzrost dochodu pracowników nie znajduje ujścia na rynku (może to wystąpić zarówno w wyniku braku odpowiednich towarów zaspokajających potrzeby „wyższego rzędu”, jak i jako skutek nieodczuwania takich potrzeb) i wtedy kieruje się na dobra „niższego rzędu”, zwiększając na nie zapotrzebowanie. Z drugiej strony poważnie maleją bodźce na rzecz przyrostu dochodu drogą zwiększenia wysiłku produkcyjnego. Wtedy siła bodźca zainteresowania materialnego poważnie się zmniejsza.

rynku szeregu poszukiwanych trwałych dóbr konsumpcji jest w tym wypadku istotnym hamulcem produkcyjnej aktywności społeczeństwa i wskazuje na zadania, które powinna w poważnym stopniu rozwiązać pięcioletka 1961—65.

Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że potrzeby na wymienione dobra mają charakter potrzeb konsumpcyjnych. Działanie w kierunku ich rozwoju jest jak najbardziej pożądane z podanych powodów, ale w konkretnej sytuacji naszego kraju daleko nie wystarczające.

Cały ciężar inwestycji produkcyjnych ponosi u nas państwo (z wy-

oszczędzania, zaktywizować produkcyjnie dużą część ludności. Wagę zagadnienia zrozumiano w drugiej połowie lat 50-tych i stworzono szereg korzystnych warunków dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego ze środków własnych ludności.

Państwo przyszło z pomocą kredytową, na dogodnych warunkach rozpoczęło sprzedaż działek ziemi pod zabudowę. Jednocześnie weszła w życie ustawa o wyłączeniu spod publicznej gospodarki lokalami domów jednorodzinnych oraz lokali w domach spółdzielni mieszkaniowych, która była bardzo ważnym przyczynkiem do rozwoju budownictwa w oparciu o środki własne ludności.

W 1960 r. odpowiednie komórki interesujące się budownictwem mieszkaniowym z osobistych funduszy ludności zostały jednak zaalarmowane względnym zmniejszeniem się budownictwa indywidualnego w miastach. Próba oceny przyczyn tego zjawiska wskazała, że działa tutaj sporo hamulców.

Pomijając kontrolę ze strony czynników państwowych, żądających uzasadnienia legalności źródeł dochodów (kontrola taka jest niewątpliwie potrzebna) oraz duże trudności z załatwieniem wstępnych formalności, ze zdobyciem materiałów budowlanych itp. — większość indagowanych osób twierdzi, że przepisy prawne, obowiązujące w Polsce, są bardzo niekorzystne dla właścicieli domków jednorodzinnych i mieszkań spółdzielczych. Idzie tu głównie o interpretację przepisów prawnych.

Okazuje się, że wyrobiony w latach poprzednich negatywny stosunek do budownictwa indywidualnego kładzie się ciężkim brzemieniem na drodze wysiłków władz centralnych, zaprzeczających często służącą i potrzebną w naszej gospodarce inicjatywę ludności. Dotyczy to w szczególności stosunków dziś panujących w wielu punktach „Polski powiatowej”.

Jeśli więc mówimy o znaczeniu i bodźcach oszczędzania, jeśli próbujemy przenosić na nasz grunt wykrety w innych warunkach prawidłowości rządzące takimi zjawiskami, jak konsumpcja — oszczędzanie, to należy wziąć pod uwagę co najmniej trzy momenty:

— że mamy w naszych warunkach do czynienia z poważnym wyrównaniem dochodów w społeczeństwie;

— że dochody te pochodzą przede wszystkim z pracy, a więc bodźce na rzecz oszczędzania działają nie tyle w kierunku zmniejszenia konsumpcji dóbr niższego rzędu, ile w kierunku wzrostu wydajności pracy (chodzi o wzrost dochodów, który może nastąpić tylko, a co najmniej przede wszystkim, w drodze wzrostu wydajności pracy);

— w konkretnej sytuacji w Polsce potrzebne jest aktywne działanie władz państwowych (ze względu na ich rolę w życiu gospodarczym kraju) w kierunku stworzenia warunków (przez rozwój produkcji, przez przepisy prawne, przez działalność propagandową) zachęcających do oszczędzania, co pośrednio oznacza zachęcanie do wzrostu wydajności pracy.

ORZECZNICTWO

ZAKRES OBOWIĄZKÓW I ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYREKTORA PRZEDSIĘBIORSTWA I GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Zakres obowiązków dyrektora przedsiębiorstwa i głównego księgowego oraz ich odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez nie należyte dopełnienie tych obowiązków niejednokrotnie są przedmiotem rozważań i wypowiedzi sądów z racji procesów o wyrównanie szkody, jaką poniósł konkretny zakład pracy.

A oto jeden z takich procesów, w którym Dom Handlowy „Delikatesy” w L. wystąpił przeciwko byłemu swemu dyrektorowi K. B. oraz b. głównemu księgowemu B. oraz b. głównemu księgowemu R. W czasie pracy wyżej wymienionych we wspomnianym przedsiębiorstwie powstały tak znaczne zaległości w księgowości, że nie było możliwe ich usunięcie we własnym zakresie, lecz — za zgodą Centralnego Zarządu — trzeba było powierzyć pracę Spółdzielni Księgowych i Planistów, która za wyprowadzenie księgowości na bieżąco pobrała wynagrodzenie w kwocie 27.072 zł. Tej właśnie sumy dochodził Dom Handlowy „Delikatesy” solidarnie od wyżej wymienionych byłych swych pracowników na stanowiskach kierowniczych.

W toku postępowania Sąd Wojewódzki ustalił, że przyczyna powstania zaległości było z jednej strony to, że pozwany R. (główny księgowy) nie potrafił zupełnie zorganizować pracy w powierzonym mu dziale, wykazując kompletną nieudolność i ignorancję elementarnych zasad buchalterii, z drugiej zaś strony — wadliwe zorganizowanie pracy przez Centralny Zarząd, który uruchomił powodowe przedsiębiorstwo pomimo, że nie było ono jeszcze należycie zorganizowane, księgowość nie miała fachowego personelu, brak było druków oraz odpowiedniego lokalu.

Na podstawie tak ustalonego stanu faktycznego Sąd Wojewódzki uznał, że konieczność powierzenia prac z zakresu księgowości Spółdzielni Księgowych została zawiniona zarówno przez pozwanego R., jak i przez Centralny Zarząd, toteż w związku z tym w oparciu o przepis art. 158 § 1 kodeksu zobowiązań³⁾ zmniejszyć żądane odszkodowanie do kwoty 9000 zł.

Równocześnie Sąd Wojewódzki uznał, że pozostali pozwani nie ponoszą odpowiedzialności za powstałą szkodę.

Wyrok Sądu Wojewódzkiego i skarżyło powodowe przedsiębiorstwo.

Sąd Najwyższy rozpoznawszy sprawę, w orzeczeniu z dnia 2 stycznia 1959 r. nr 1 CR 1261/57 wyraził następujący pogląd prawny:

1. Z zakresu obowiązków głównych księgowych, określonego uchwałą Rady Ministrów z 20 stycznia 1950 r. w sprawie praw i obowiązków głównych księgowych przedsiębiorstw i zakładów uspołecznionych wynika ich odpowiedzialność w razie, gdy wspomnianych obowiązków nie wykonają, wyrządzając tym przedsiębiorstwu szkodę.

2. Odpowiedzialność dyrektora przedsiębiorstwa państwowego za ewentualną szkodę wynikłą w zakresie księgowości, podobnie jak i za szkodę powstałą w jakimkolwiek innym dziale tego przedsiębiorstwa, wynika m. in. z dekretu z 28 października 1950 r. o przedsiębiorstwach państwowych. Dekret ten w art. 14 wyraźnie stanowi, że na czale przedsiębiorstwa państwowego stoi dyrektor, który kieruje samodzielnie działalnością przedsiębiorstwa i jest za nią odpowiedzialny¹⁾. Wynika z tego, że dyrektorowi — zgodnie z zasadą jednokierownictwa — podlegają wszystkie działy przedsiębiorstwa, a więc i księgowość, pomimo że bezpośrednio kieruje nią główny księgowy.

Poza tym, podstawą prawną odpowiedzialności cywilnej dyrektora jest przepis art. 239 kodeksu zobowiązań, dotyczący nienależytego wykonania zobowiązań²⁾. Rzecz oczywista jednak, że dyrektor nie odpowiada za uchybienia fachowe, co do których nie ma odpowiedniej informacji, ani też także o których nie wiedział i których przy prawidłowej kontroli zauważyć nie mógł.

3. Odpowiedzialność kilku pracowników za tę samą szkodę nie jest z reguły solidarna. Dlatego wniosek pozwu o solidarne zasądzenie odszkodowania od kilku pracowników — nie jest uzasadniony.

4. Zmniejszenie odszkodowania od pracowników z powodu wad organizacyjnych przedsiębiorstwa może w myśl art. 158 § 2 kodeksu zobowiązań³⁾ nastąpić nie tylko wtedy, gdy poszkodowane przedsiębiorstwo ponosi winę, ale także wówczas, gdy przyczyniło się do powstania szkody z przyczyn przez siebie nie zawinionych. W takim przypadku

DOKONCZENIE NA STR. 6

ZYCIE GOSPODARZE 5

Motywy i znaczenie osobistego oszczędzania

ZDZISŁAW ŁASKI

sytuacji nie kto inny, a właśnie państwo socjalistyczne powinno być czynnikiem, działającym na rzecz powstania i rozwoju potrzeb społeczeństwa, powinno wskazywać kierunki takiego rozwoju, organizując jednocześnie wysiłki narodu i środków, którymi dysponuje w celu zaspokojenia stale rosnących potrzeb ludności.

Byłoby zupełnie źle, gdyby jedynym celem wysiłku produkcyjnego pracowników było zaspokajanie potrzeby wyżywienia i niezbędnego ubrania. Takie potrzeby zostały u nas, przy aktualnym poziomie sił wytwórczych, w zasadzie zaspokojone całkowicie. Pozostaje najwyższe do rozwiązania problem podniesienia jakości wyżywienia niewielkiego procentu ludności, problem jakości noszonych tkanin. Tego rodzaju potrzeby nie mogą stanowić granicy naszych dążeń, a brak rozwoju innych kategorii potrzeb może doprowadzić gospodarke narodową do ciężkiej sytuacji. Zaspokojenie tego rodzaju potrzeb i brak ich niedostateczny rozwój innych potrzeb (nazwijmy je umownie „potrzebami wyższego rzędu”) stwarza sytuację, w której zaczyna brakować dostatecznie silnych bodźców na rzecz zwiększenia wysiłków produkcyjnych.

W zakresie pobudzania i organizowania potrzeb z uwzględnieniem wpływu ich rozwoju na wydajność pracy mamy w okresie ostatnich lat poważne osiągnięcia, ale jednocześnie bardzo dużo do zrobienia. Bezsporny jest fakt, że odpowiednio prowadzona propaganda (oczywiście przy jednoczesnym przekroczeniu przez dużą część naszego społeczeństwa pewnej granicy dochodów) rozbudziła zainteresowanie społeczeństwa dobrami wyższego rzędu.

Aby zaspokoić takie potrzeby, rodziny te muszą zwiększyć swoje oszczędności. Zwiększenie osobistych oszczędności — jeśli nie chce się naruszyć osiągniętego spożywczo i materialnie poziomu — możliwe jest tylko poprzez zwiększenie dochodów. W naszych warunkach źródłem takich dochodów jest (z małymi wyjątkami) osobista praca, a więc trzeba lepiej pracować.

W ten sposób działa coraz silniej bardzo istotny motyw narzecz wzrostu aktywności produkcyjnej całego społeczeństwa, na rzecz wzrostu wydajności pracy. Jest on jeszcze hamowany nie najlepszą jakością wielu trwałych dóbr konsumpcyjnych — niemniej działa coraz silniej i domaga się uwzględnienia ze strony czynników planujących. Brak na

jątkiem indywidualnych przedsiębiorstw rolnych, chociaż i tutaj aktywność państwa jest duża). Jest to zrozumiałe i korzystne dla społeczeństwa — żąda tego planowa gospodarka. Środki, którymi dysponuje nasze państwo, nie wystarczają jednak na jednoczesne zaspokojenie szeregu innych potrzeb ludności. W takim przypadku należy stworzyć warunki, w których można byłoby wykorzystać środki znajdujące się w dyspozycji ludności lub — jeśli ich jeszcze nie ma — stworzyć bodźce działające w kierunku ich gromadzenia.

Taką dziedziną, gdzie inicjatywa ludności może i powinna się rozwijać, jest budownictwo mieszkaniowe. W naszych warunkach chodzi o budownictwo spółdzielcze i indywidualne (domki jednorodzinne). Dodatkowym czynnikiem ułatwiającym pobudzenie aktywności dużej liczby pracujących w tym kierunku są nie tylko trudności mieszkaniowe, ale duża atrakcyjność posiadania własnego domu, własnego mieszkania. Indywidualne i spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe ma więc duże szanse powodzenia zarówno w mieście, jak i na wsi i może w sposób istotny wpłynąć na wzrost skłonności do osobistego

Wyniki i wnioski

DOKONCZENIE ZE STR. 1

darowanych przez rady narodowe oszczędności wynosi średnio ponad 50 proc. Wynik ten byłby jednak bardziej cenny, gdyby rady narodowe więcej uwagi poświęciły rewizji założeń i dokumentacji w innych rodzajach inwestycji.

RZECZOWE RODZAJE OSZCZĘDNOŚCI

Podane wyniki finansowe, których realność wymaga jeszcze szczegółowej weryfikacji, wyrażają określone oszczędności rzeczowe.

Ważną grupę efektów rzeczowych stanowi rezygnacja z budowy niektórych całych fabryk, albo przynajmniej z budowy nowych wydziałów produkcyjnych lub innych obiektów (co jest zjawiskiem częstszym). Tak np. w oparciu o zbadany bilans zdolności produkcyjnych i potrzeb skreślono z planu budowę cegielni w Kłodzku Dolnej w woj. katowickim (na sumę 34 mln zł), betonarni na Żeraniu (nakłady — 11 mln zł) i w Kaliszu (1,5 mln zł).

Rzeczową formą uzyskanych oszczędności jest również zmniejszenie kubatury i obudowy obiektów. Tak np. w Zakładach Przemysłu Gipsowego „Skorocice” w wyniku rewizji zmniejszono kubaturę o 4300 m³ (oszczędność 2,7 mln zł), w Hucie Szkła w Sandomierzu o 19.150 m³, w Zakładach Naprawczych kopalni Tuzów o ponad 50 tys. m³.

Ten rodzaj oszczędności jest szczególnie ważny w inwestycjach produkcyjnych i pomocniczych, gdyż zmniejsza zużycie materiałów budowlanych bez zmniejszenia efektów produkcyjnych budowanych obiektów. Szczególną potrzebę tego rodzaju oszczędności uzasadniają utrzymujące się w Polsce, jak gdyby siłą inercji, przerosty kubaturowe obiektów, które w porównaniu z danymi zagranicznymi są znaczne,

dział w woj. kieleckim i katowickim, przy czym charakterystyczne jest, że wystąpiły one głównie po stronie producentów stali. Natomiast za mało poświęcono uwagi oszczędności stali u jej odbiorców.

Pierwszy etap rewizji inwestycji przyniósł i inne efekty, takie jak zmniejszenie zatrudnienia w planowanych obiektach, obniżenie zużycia materiałów deficytowych itd.

WNIOSKI

Z doświadczeń I etapu rewizji inwestycji wynika kilka wniosków dla etapu drugiego.

Generalny wniosek polega na tym, że w ramach drugiego etapu, obok rewizji konkretnych obiektów i ich dokumentacji, zwrócić należy większą uwagę na poprawę procesów inwestycyjnych. Problem ten był obecnie potraktowany w sposób niedostateczny.

W grę wchodzi tu szereg zagadnień. Najważniejszym z nich jest osiągnięcie poprawy w przygotowaniu inwestycji, ustalaniu założeń inwestycyjnych, terminowaniu zlecani dokumentacji biurom projektów, przygotowaniu terminów itd. Wymaga to z kolei poprawy pracy służb inwestycyjnych, ich organizacji i stanu kadrowego. Chodzi o to, aby służby inwestycyjne były w stanie nie tylko wypełniać formularze planów inwestycyjnych, ale także sporządzać założenia inwestycyjne, prowadzić analizę efektywności zamierzonych inwestycji, nadzor nad ich realizacją itd.

Dalszym wnioskiem dla drugiego etapu rewizji jest potrzeba zwrócenia większej uwagi na skrócenie cyklu inwestycyjnych. Sprawa jest niezwykle ważna. Skrócenie cyklu inwestycyjnych zależy od wielu czynników, m. in. od terminowego i dobrego przygotowania inwestycji, właściwego rozdziału nakładów inwestycyjnych i mocy przerobowych przedsiębiorstw budowlanych, konsekwentnego stosowania kar umownych itd.

W tej chwili zakończone zostały prace nad uzupełnieniem i aktualizacją normatywnych cykli budowy, które po zatwierdzeniu przez Radę Ministrów będą wprowadzone w życie. Stąd też uważa zespołów i komisji rewizyjnych powinna się skoncentrować również nad przeanalizowaniem założeń cykli inwestycyjnych w kierunku ich skrócenia i doprowadzenia do zgodności z cyklicznymi normatywnymi.

Wniosek następny, jaki się nasuwa, polega na tym, aby w drugim etapie rewizji, założeń i dokumentacji konkretnych inwestycji wyprzedziły prace nad zbadaniem wolnych mocy produkcyjnych w przemyśle oraz nad skoordynowaniem działalności inwestycyjnej w przekroju branżowym i terenowym. W wyniku tych prac będzie można skreślić niektóre obiekty inwestycyjne z planu, w związku z czym rewidowanie ich założeń lub dokumentacji stanie się zbędne. W ten sposób można będzie uniknąć prac nad rewizją dokumentacji tych obiektów, których budowa okaże się niecelowa. Niezależnie jednak od zaoszczędzenia samych prac rewizyjnych, potrzeba zbadania wolnych mocy produkcyjnych i skoordynowania działalności inwestycyjnej różnych inwestorów wynika przede wszystkim stąd, że tą drogą można osiągnąć poważne oszczędności inwestycyjne.

W Komisji Planowania przy RM trwają obecnie prace nad ustalaniem metod obliczania wolnych mocy produkcyjnych. Terminowe ich zakończenie i doprowadzenie do przemysłu będzie miało duże znaczenie dla uzyskania efektów oszczędnościowych w drugim etapie rewizji inwestycji.

Pierwszy etap rewizji inwestycji wykazał, że na terenie szeregu miast i powiatów występują zjawiska dublowania inwestycji, budowania takich samych lub podobnych obiektów produkcyjnych przez przemysł kluczowy i terenowy. Często położone obok siebie zakłady budują lub rozbudowują swoje kotłownię, świetlice, złobki, studnie, ścieki wodne itd. Wiele tych inwestycji można byłoby z powodzeniem połączyć i uzyskać te same efekty przy pomocy znacznie niższych nakładów.

Innym przykładem braku koordynacji są fakty budowy na terenie miast czy powiatów nowych obiektów w warunkach, kiedy podobne już istniejące obiekty nie są w pełni wykorzystane. Uzasadnia to twierdzenie, że koordynacja zamierzeń i działalności inwestycyjnej w przekroju branżowym i terenowym jest palącym problemem drugiego etapu rewizji inwestycji.

Osiągnięcie spodziewanych wyników w dziedzinie koordynacji branżowej uzależnione jest głównie od tego, kiedy i jak zabrają się do tych prac zjednoczenia wiodące. One bo-

ALBIN PŁOCICA

część szkody spowodowaną tymi niedociągnięciami należy zaliczyć na ryzyko i koszty handlowe przedsiębiorstwa, nie można zaś tą szkodą obciążać pracowników.

1) Art. 14 dekretu o przedsiębiorstwach państwowych został zniesiony ustawą z dnia 18 lipca 1960 r. Ust. 1 art. 14 dekretu w obecnym brzmieniu stanowi, że „Dyrektor zarządza przedsiębiorstwem państwowym i reprezentuje je na zewnątrz” (zob. jednolity tekst dekretu ogłoszony w Dz. U. z 1960 r. Nr 18, poz. 111). Jak sądzić należy, dokonana ostatnio zmiana nie miała na celu ograniczenia zakresu odpowiedzialności dyrektora.

2) Art. 339. Działnik odpowiedzialny jest wobec wierzyciela, za wszelką szkodę, wynikłą z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba by udowodnił, że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które nie odpowiada.

Art. 158 § 1. Wysokość odszkodowania będzie ustalona z uwzględnieniem wszelkich zachodzących okoliczności.

§ 2. Jeżeli poszkodowany przyczynił się do wyrządzenia szkody, odszkodowanie ulega odpowiedniemu zmniejszeniu.

NOWE PRZEPISY i ZARZĄDZENIA

STRAŻ PRZEMYSŁOWA W USPOŁECZNIONYM ZAKŁADACH PRACY

W nr 6 Dziennika Ustaw ukazały się m. in. dwa następujące akty prawne:

- 1) ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o Straży Przemysłowej (poz. 42),
- 2) rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 31 stycznia 1961 r. w sprawie zasad i trybu używania broni przez pracowników Straży Przemysłowej (poz. 44).

1. Ustawa przewiduje powołanie Straży Przemysłowej dla ochrony szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej uspołeczniczonych zakładów pracy. Do zadań Straży należy będzie: 1) zapewnienie bezpieczeństwa zakładu pracy, 2) strzeżenie mienia na terenie zakładu pracy oraz w miarę potrzeby konwojowanie powierzonego mienia, 3) kontrolowanie uprawnień do wstępu i wjazdu na teren zakładu pracy oraz do wynoszenia lub wywożenia mienia.

Straż Przemysłowa podlega bezpośrednio kierownikowi danego zakładu pracy i składa się z uzbrojonych i jednolicie umundurowanych pracowników tegoż zakładu.

Do pracowników, należących do Straży Przemysłowej mają zastosowanie przepisy prawa pracy ze zmianami wynikającymi z ustawy. Ustawa określa hierarchię stanowisk służbowych pracowników Straży Przemysłowej, ich odpowiedzialność dyscyplinarną, a także udzielanie pracownikom Straży wyróżnień, przekazując Radzie Ministrów ustalenie wymaganych kwalifikacji do pracowników Straży, zasad ich umundurowania, czasokresów używania umundurowania itd.

Natomiast właściwi ministrowie bądź prezydja wojewódzkich rad narodowych (i równorzędnych) winni wydać w porozumieniu z ministrem Spraw Wewnętrznych regulaminy dla Straży Przemysłowej, w których zostaną określone: zasady pełnienia służby, zasady i organizacja szkolenia pracowników Straży Przemysłowej, zasady i tryb udzielania wyróżnień oraz stosowania środków dyscyplinarnych, wreszcie zasady i tryb wydawania przepustek.

Pracownicy Straży Przemysłowej czyniącej podległość wykonania czynności służbowych z ochrony przewidzianej dla urzędników w przepisach prawa karnego.

Ustawa wejdzie w życie 11 maja 1961 r.

2. Rozporządzenie określa warunki używania przez strażnika broni palnej oraz zobowiązuje kierownika zakładu pracy do zbadania w każdym przypadku użycia broni przez strażnika, czy użycie broni nastąpiło zgodnie z obowiązującymi przepisami. Jeżeli na skutek użycia broni nastąpiło zranienie człowieka, należy udzielić zranionemu pierwszej pomocy i zapewnić mu opiekę lekarską.

ZMIANA USTAWY O WYŁASZCZANIU NIERUCHOMOŚCI

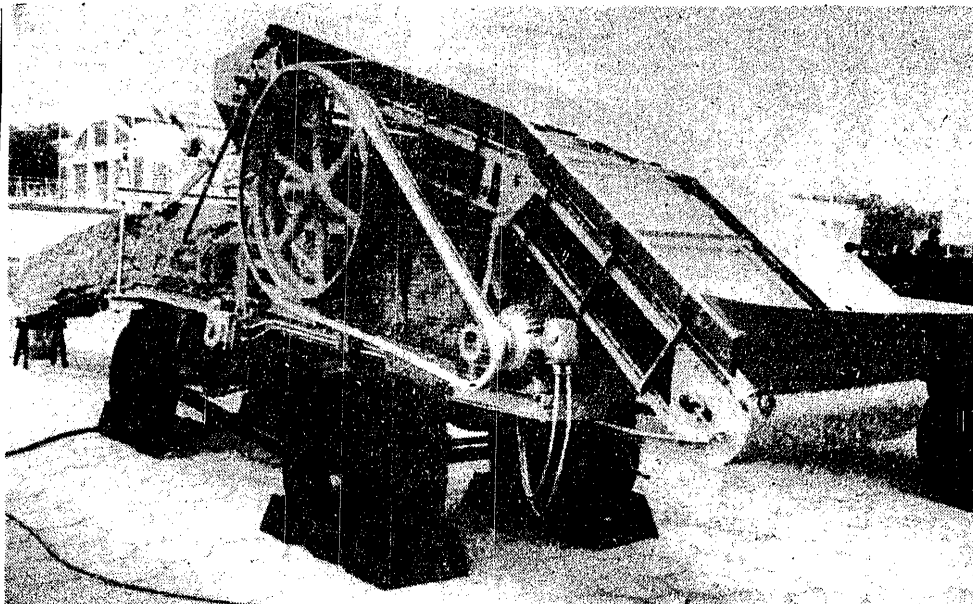
W nr 5 Dziennika Ustaw ukazała się ustawa z dnia 31 stycznia 1961 r. o zmianie ustawy z dnia 12 marca 1958 r. o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości (poz. 32).

Nowa ustawa wprowadza ponad dwadzieścia pięć zmian w dotychczasowych przepisach z 1958 r. o wywłaszczaniu nieruchomości. Zmiany te m. in. zobowiązują ubiegającego się o wywłaszczenie do wystąpienia — przed wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego — do właściciela o dobrowolne odstąpienie nieruchomości i ustalają sposób płatności ceny nabycia bądź określenia wysokości odszkodowania itd. Zwierzchni nadzór nad organami terenowymi w zakresie wywłaszczenia i zajęcia nieruchomości wyknuje Minister Spraw Wewnętrznych, zaś na terenie m. st. Warszawy — Minister Gospodarki Komunalnej.

Opracował

JOZEF ZIELIŃSKI

6 ZYCIE
GOSPODARSTWA



O KONCEPCJACH zarządzania POM

FRANCISZEK WOJCIECHOWSKI

Wiadomo, że na przełomie lat 1956/1957 zmieniły się gwałtownie warunki pracy POM. Rozwiązanie się ok. 80% spółdzielni produkcyjnych, pozbawiło POM głównych odbiorców ich usług. Również i w POM zaszły w tym okresie istotne zmiany, podwyższono opłaty za pracę rolne i wprowadzono rozrachunek gospodarczy (osrodku weszły do rejestru przedsiębiorstw).

Dążąc do polepszenia wyników finansowych, POM zaczęły wtedy coraz intensywniej interesować się wykorzystaniem swoich rezerw produkcyjnych. POM kierowały swoją uwagę coraz bardziej na usługi warsztatowe, które początkowo w znacznym stopniu nie były związane z potrzebami rolnictwa. Mimo tego POM pracowały jeszcze w 1957 r. ze stratami, które na sprzedaży usług przekraczały w skali krajowej 190 mln zł. Była to już jednak znaczna poprawa, wskazująca jednocześnie na możliwość osiągnięcia już w następnym roku rentowności POM w szeregu województw.

Chcąc ten proces przyspieszyć, Minister Rolnictwa przekazał z dniem 1 stycznia 1958 r. swoje uprawnienia w stosunku do POM wojewódzkiemu radom narodowym. WRN we Wrocławiu posłała jednak dalej i dokonała dalszej decentralizacji zarządzania POM, podporządkowując je począwszy od stycznia 1958 r. powiatowym radom narodowym.

W 1958 r. zaczęły się coraz bardziej krystalizować zasadnicze kierunki działalności POM, ich miejsce i znaczenie w rozwoju mechanizacji rolnictwa. Z tych względów oraz doceniając potrzebę większego niż dotychczas powiązania POM z radami narodowymi, Rada Ministrów podjęła w styczniu 1959 r. uchwałę (nr 27), która stanowi, że przedsiębiorstwa mechanizacji rolnictwa rozliczają się z budżetami jednostek wojewódzkich rad narodowych poprzez — powołane na podstawie tejże uchwały — wojewódzkie zjednoczenia przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa (WZPMR). W uchwale tej określono również zadania powiatowych rad narodowych w stosunku do POM, a mianowicie. że rady te zatwierdzają roczne plany pracy polowych POM, ustalają niektóre opłaty za ich usługi oraz opiniują szereg dokumentów opracowywanych przez POM, które dotyczą ich działalności.

EKSPERYMENT WROCŁAWSKI I JEGO SKUTKI

WRN we Wrocławiu, jak wspomniano, podporządkowała POM powiatowym radom narodowym. Pojmując tak istotny krok w dziedzinie decentralizacji, WRN we Wrocławiu nie była jednak konsekwentna w dalszym postępowaniu, które zapewniłoby warunki prawidłowego rozwoju mechanizacji rolnictwa. W okresie trzech lat (1958—1960) WRN nie określiła zakresu uprawnień powiatowych rad narodowych i WZ PMR w stosunku do POM. (Jedyną próbą uporządkowania tych spraw było pismo Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa PWRN z marca 1960 r., skierowane do prezydja PRN, z którego jednak wynika, że uprawnienia powiatowych rad narodowych w stosunku do POM przekraczały uprawnienia przyznane im w uchwale nr 27 tylko w zakresie finansowego powiązania tych przedsiębiorstw z PRN, a nie z WRN).

Mimo braku wyraźnego sprzeciwienia uprawnień powiatowych rad narodowych w stosunku do POM, rady te miały jednak znaczne możliwości oddziaływania na gospodarkę tych przedsiębiorstw, wykorzystując przede wszystkim swoje uprawnienia finansowe. Należało spodziewać się, że wrocławskie PRN zainteresują się bliżej rozwojem usług POM, co przyniosłoby korzyści rolnikom, zaspokoiłoby ich potrzeby w zakresie prac traktorowo-maszynowych, usług warsztatowych itp. Należało oczekiwać, że wykorzy-

stane zostaną możliwości obniżania opłat za te usługi — poprzez obniżanie kosztów własnych POM. Jednakże wrocławskie PRN nie przejawiały żadnej aktywności w tym zakresie.

Niewątpliwie korzyści z tej decentralizacji osiągały tylko powiatowe rady narodowe (w latach 1959—1960 większość POM była rentowna i prawie wszystkie polepszały swoje planowe wyniki), lecz uzyskiwane z tego tytułu środki finansowe PRN wykorzystywały na cele nie związane z rozwojem mechanizacji rolnictwa (czemu nie można się zbyt dziwić, gdyż jest przecież tyle potrzeb w powiecie).

Natomiast powiązanie POM z budżetem PRN przyniosło im szereg ujemnych skutków, które kolejno wymienimy:

— Wiele POM miało duże trudności finansowe na początku roku i płaciło odsetki z tytułu zaległych zobowiązań, gdyż PRN nie wypłacały ich w środki obrotowe zgodne z normatywnymi.

— Istniały przypadki kilkumiesięcznego dysponowania przez PRN środkami POM (z nadpłat ponadplanowanego zysku, bądź przejmowania środków bezakceptowanym inkasem), gdy w tym okresie POM płaciły odsetki karne swym dostawcom.

— Stosowno zbyt przewlekły system przydzielania limitów inwestycyjnych (proponując WZ PMR przechodziły przez 6 różnych instancji i komórek organizacyjnych w województwie i powiecie zanim dotarły do banku rolnego i POM).

— Jeszcze bardziej zostały utrudnione możliwości przesuwania nie wykorzystanych limitów inwestycyjnych POM z jednych powiatów do drugich.

Powiatowe rady narodowe woj. wrocławskiego nie ożywiły swego zainteresowania działalnością POM również po podjęciu przez II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL uchwały, która wyraźnie sprzecywała kierunki działalności tych przedsiębiorstw.

Niektórzy członkowie Prezydium WRN we Wrocławiu wskazują na polepszenie w tym okresie wyników finansowych POM, jako na niewątpliwą korzyść osiągniętą dzięki przeprowadzonej decentralizacji. Należy jednak wyjaśnić, że w latach 1958—1960 również w innych województwach nastąpiło nie mniejsze polepszenie wyników finansowych. Jeśli jednak w 1960 r. w woj. wrocławskim było jeszcze 9 POM planowo deficytowych, to w woj. opolskim był tylko jeden, a szczecińskim i koszalińskim wszystkie POM były planowo rentowne. Ogólna poprawa rezultatów finansowych POM nastąpiła w tych latach przede wszystkim w wyniku podwyższenia opłat za ich usługi, wprowadzenia rozrachunku gospodarczego i zmiany struktury usług.

Należy dodać, że przyjęta struktura zarządzania POM utrudniała działalność WZ PMR we Wrocławiu, gdyż tracił on zbyt wiele czasu i energii na uzgadnianie z poszczególnymi PPRN spornych stanowisk, w stosunku do których miały one prawo decyzji. Dotyczyło to przede wszystkim trudności finansowych POM.

W ŚWIELE NOWYCH ZADAŃ POM

Problemu decentralizacji zarządzania POM nie można rozpatrywać w oderwaniu od uchwały II Plenum KC PZPR i XI Plenum NK ZSL. W uchwale tej czytamy, że: „POM-y powinny zapewnić remonty kapitalne oraz obsługę techniczną i gwarancyjną, szkolić kadry techniczne dla wsi i zapewnić instruktaż w zakresie racjonalnego wykorzystania sprzętu, pomagać w opanowaniu nowych maszyn i urządzeń technicznych oraz uzupełniać spółdzielczość większą i inne instytucje państwowe w zakresie zaopa-

trywania rolnictwa w paliwo i części zamienne”.

O rozmiarach rozwoju mechanizacji rolnictwa może świadczyć przewidywany ponad dwukrotny wzrost liczby traktorów na wsi w okresie obecnej pięcioletki. A jest to dopiero pierwszy krok na drodze mechanizacji — w perspektywie dalszych dziesięciu lat przewiduje się jeszcze większe tempo wzrostu zaopatrzenia rolnictwa w sprzęt traktorowo-maszynowy.

W obliczu tych planów zagadnienie zaplecza technicznego, jego właściwej rozbudowy i sprawnej organizacji — urasta do rangi problemu centralnego. Rozbudowa tego zaplecza powinna odpowiednio wyprzedzać dostawę sprzętu traktorowo-maszynowego dla rolnictwa. Planowa — powiązana z perspektywicznym rozwojem usług POM — działalność w tym zakresie nie może być przesłaniana nawet przejściowo innymi istotnymi w danym okresie dla danego rejonu potrzebami. Sprawność realizacji decyzji podejmowanych centralnie, dotyczących zarówno zakresu, form, jak i metod działalności POM, nie może być opóźniona wędrowką przez wiele ogniw pośrednich, a szczególnie przez różne organa rad narodowych, które — stosując własną politykę terytorialnego rozwoju gospodarczego — byłyby często skłonne podejmować inne decyzje, nieuzupełniające dające perspektywicznym potrzebom rozwoju zaplecza technicznego.

Biorąc to pod uwagę, wydaje się, że nie może mieć żadnego uzasadnienia podporządkowanie POM powiatowym radom narodowym. Nie mają i nie mogą one jeszcze mieć odpowiedniego aparatu do koordynowania zagadnień mechanizacji rolnictwa. Natomiast drogą nacisku finansowego na POM doprowadzalboby do spaczania struktury ich usług.

Rozwój państwowych ośrodków maszynowych nie został jeszcze zakończony. Obecnie jest tu jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Do głównych zadań w tym zakresie w 5-letce należy zaliczyć:

1. Rozwój sieci warsztatów — przewiduje się budowę ok. 200 nowych i rozbudowę ponad 200 istniejących warsztatów; powierzchnia warsztatów powiększy się prawie dwukrotnie.

2. Przygotowanie warsztatów do wykonywania na dużą skalę remontów traktorów i bardziej złożonych maszyn rolniczych (technologia, organizacja pracy).

3. Przygotowanie warsztatów do sprawowania obsługi gwarancyjnej rolniczego sprzętu traktorowo-maszynowego (ponad dwukrotny jego wzrost oraz objęcie obsługą wszystkich traktorów i maszyn rolniczych).

4. Przygotowanie przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa do odprzedaży części zamiennych do traktorów i maszyn rolniczych oraz POM do odprzedaży paliwa.

5. Przygotowanie POM do sprawowania pomocy instruktażowej dla potrzeb kół rolniczych — na podstawie uchwały KERM z lipca ub.r. w POM powołany są instruktorzy mechanizacji rolnictwa.

6. Przygotowanie POM do szkolenia traktorzystów i rzemieślników dla kół rolniczych, spółdzielni produkcyjnych i PGR oraz organizacja tego szkolenia (szkolenie ok. 100 000 traktorzystów i ok. 20 000 rzemieślników).

7. Przygotowanie POM do wykonywania pomocy instruktażowej dla potrzeb kół rolniczych (przebieg konserwacji instalacji) oraz instalacyjno-montażowych (prace wodno-kanalizacyjne, studniarskie, mała mechanizacja).

8. Przygotowanie POM do wykonywania prac traktorowo-maszynowych nowym, dotychczas nie stosowanym sprzętem (w celach propagandowo-instruktażowych) oraz prac, które nie będą wykonywane sprzętem kół rolniczych (np. ochrona roślin, wapnowanie).

Część z tych usług, jak odprzedaż części zamiennych i prace rolne

jest nierentowna (w tych warunkach nie może być pełnego wykorzystania maszyn) Inna natomiast część usług, jak działalność instruktorów mechanizacji rolnictwa i szkolenie — mimo refundacji wydatków bezpośrednio z nimi związanych — będzie jednak znacznie obciążać wyniki działalności POM. Przewiduje się, że — na skutek specyfiki pracy POM i potrzeby stałego obniżania opłat za ich usługi — wyniki finansowe działalności POM będą bliskie zeru, jakkolwiek nie będą ujemne. W tych warunkach wywieranie nacisku na POM w kierunku polepszenia wyników finansowych, odbiłoby się ujemnie na realizacji nierentownych usług.

Wszystkie powyżej podane główne zadania w zakresie przygotowania zaplecza technicznego mechanizacji rolnictwa wymagają dużej sprawności organizacyjnej i jednolitości działania. W celu jej zapewnienia powinna być — moim zdaniem — powołana komórka centralna (np. Centralne Zjednoczenie Przedsiębiorstw Mechanizacji Rolnictwa). Dotychczas sprawy związane z działalnością przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa były załatwiane w Ministerstwie Rolnictwa przez kilka departamentów. Pomijając fakt, że zakres kompetencji Ministerstwa w tej dziedzi-

Nr 9 „Przeglądu Technicznego”

przynosi wstępnie tekst przemówienia prezesa Zarządu NOT mgr inż. B. Rumińskiego, zamakającego obrady IV Kongresu Techników Polskich. Bilansuje ono wyniki nie tylko obrad Kongresu, ale i kilkumiesięcznych prac przedkongresowych i wydatnia główne postanowienia ostatniej uchwały Rady Ministrów z dnia 8. II. 1961 r. w sprawie pogłębienia współpracy między organami państwowymi i NOT oraz zrzeszonymi w niej stowarzyszeniami technicznymi. (Pełny tekst tej uchwały ogłoszono w dalszej części numeru).

Prezes Zarządu Głównego NOT apeluje o szybkie i energiczne przystąpienie do realizacji uchwał i wniosków Kongresu, zwracając uwagę na szczególnie sprzyjający klimat dla działalności inżynierów i techników.

W dalszej części numeru znajduje się m. in. drugi odcinek obszerniej publikacji Piotra Morza, syntetyzującej możliwości oszczędzania stali w przemyśle metalowym. Po wielu artykułach, jakie ukazywały się na ten temat w prasie technicznej, gospodarczej i codziennej, w artykule Morza dokonano wyboru i omówienia, popartego obszernym materiałem licbowym, najbardziej ważkich możliwości oszczędzenia stali w podstawowych grupach przemysłu metalowego.

Z dalszych pozycji artykułowych zwracają uwagę następujące:

— znany już czytelnikom „ZG” temat planowania i finansowania postępu technicznego w CSRS omówiony przez S. Wierwickę, który porównując polskie i czeskosłowackie postanowienia prawne, określające sposoby finansowania postępu technicznego, wyraźnie wskazuje bardziej mobilizujący i skuteczny charakter rozwiązania czeskosłowackiego;

— artykuł L. Sochaniewicza o perspektywach zastosowania silowni jądrowych na statkach;

— ciekawy, sprawozdawczy artykuł J. Lutosławskiego o jesiennej wystawie o brabierach w Chicago. Po obszernym doświadczeniu omówieniu niektórych ekspozycji w Chicago, autor wyraża opinię, że wystawa wykazała duża pomysłowość i prężność myśli technicznej amerykańskiego przemysłu obrabiarkowego, który stara się sam przewidywać przyszłe potrzeby odbiorców, a nawet wyprzedzać je w swoich rozwiązaniach.

Poza tym kilka innych artykułów, szereg notatek informacyjnych i stale rubryki przeglądu prasy, piśmiennictwa technicznego i inne. (1)

Co czytać?

S. Górniak — Treść bilansów przedsiębiorstw w świetle teorii rachunkowości. Biblioteka „Stowarzyszenia Księgowych Nr 10 Warszawa 1961.

Autor podejmuje próbę uściślenia zagadnień, dotyczących treści bilansu oraz ujednolicenia szeregu pojęć, zmierzając tą drogą do wyeliminowania chaosu terminologicznego, a utrudniającego jednoznaczne interpretacje treści ekonomicznej bilansów.

W oparciu o prace autorów krajowych i zagranicznych autor droga logicznej argumentacji usiłuje udowodnić tezę (wbrew twierdzeniom niektórych teoretyków rachunkowości), iż bilans majątkowy przedsiębiorstwa jest nieodłącznym elementem systemu księgowości podwójnej. Zajmuje się zagadnieniem treści aktywów i pasywów, stwierdza on, iż „bilans jest nie tylko narzędziem występującym w obrocie gospodarczym, ale również narzędziem punktu widzenia, a mianowicie w aktywach według ich rozmieszczenia, a w pasywach według źródeł pochodzenia sumy wartości, której przedsiębiorstwo dysponuje.

(eb)

„Mleko — aksamitem żołądka”

Takim oryginalnym hasłem rozpoczął się reklamą mleka i wyrobów mleczarskich jednego z większych związków zakładowych mleczarskich, ukazująca się w „Gazecie” w Warszawie. Nie byłoby w tym fakcie właściwie nic szczególnie ciekawego, bo przecież także i w innych krajach zachęca się ludność do picia mleka i konsumpcji wyrobów mleczarskich, korzystając z tego używa hasła i chwytów reklamowych, gdyby nie to, że właściciele w krajach zachodniej Europy problem mleka stanowią ostatnio — przedmiot specjalnych dyskusji i rozważań gospodarczych.

Problem mleka, wskutek gwałtownego powiększania się produkcji, jest przedmiotem troski i czynników kierujących życiem gospodarczym. Przede wszystkim wysiłki są skierowane na zwiększenie spożycia mleka i wyrobów mleczarskich, co jest zadaniem stosunkowo trudnym. Opracowuje się nowe metody przyrządzania lodów najrozróżnionych gatunków, napojów mlecznych z dodatkiem kakao, czekolady, a nawet ostatek i różnych alkoholi. Zamiast stosowanych dość powszechnie, znanych i u nas klasycznych, butelek lub turek plastikowych specjalnie preparowanych, aby nie pogarszały jakości zawartej w nich mleka, a równocześnie aby ułatwiał transport mleka przez awy lekkości. Wszystkie te zabiegi i szeroka reklama nie podnoszą jednak w należyłym stopniu konsumpcji, a więc nie rozwiązują problemu.

Podstawą trudności jest to, że mleko jest głównym produktem wsi, który zapewnia rolnikom stały dopływ pieniędzy. Jak podają dane zachodniemieckie, z tego źródła płynię około 75 proc. ogółu dochodów wsi ze sprzedaży produktów rolnych. A stanowi to właśnie taką samą część wpływów, jaką daje uprawa roślinna. Dlatego też nie należy się dziwić, że rolnik, szczególnie w tym czasie, gdy jest on zmuszony do sprzedaży swojej produkcji, a z drugiej, że bacznie obserwuje kształtowanie się cen na mleko i jego produkty. Stąd też stały nacisk na rząd ze strony tier rolniczych, aby utrzymywał ceny przynajmniej bez zmian. Dla rolnika naturalnie najważniejsza jest cena otrzymywana za mleko od mleczarni.

Wzrost produkcji mleczarskiej wiąże się z dużymi trudnościami. W ramach „wspólnego rynku” obserwuje się niezmierny przyrost popytu na wyroby mleczarskie przy zupełnie stałym poziomie popytu na mleko do picia. Produkcja natomiast wykazuje stały, stopniowy wzrost. Jak wynika z danych staty-

stycznych, w NRF nastąpił w latach 1950-51 do 1958-59 wzrost ilości produkcji mleka z 14,6 do 18,3 milionów ton. Należy jednak przy tym zauważyć, że pogłowienie krow spado w tym samym czasie z 5,7 na 5,6 milionów sztuk. Spożycie natomiast mleka na głowę wzrosło zupełnie nieznacznie, bo z 111,2 do 112,4 kg. Tylko w spożyciu serów nastąpił znaczniejszy wzrost spożycia, z 3,3 do 4,5 kg. Zaprobowanie na mleko do picia zaspokajane jest w produkcji wewnętrznej, natomiast prawie połowa konsumpcji serów pochodzi z importu.

W tej sytuacji rynku mleczarskiego, przykładowo biorąc zachodniemieckiego, jasne jest dążenie rolników do utrzymania ceny na dotychczasowym poziomie i odgródnienie się od obecnej produkcji przy równocześnie dopłacie różnic między niższą ceną wytworzoną a krajowym kosztem produkcji. Chodzi bowiem o to, aby zachodniemieccy producenci mogli wejść na obecny rynek. Równocześnie rozważa się propozycje obłożenia podatkami produkcji mleczarskiej, aby uzyskać powiększenie się zapotrzebowania na mleko na rynku wewnętrznym.

Propozycje pochodzące z kół kapitalistów przemysłowych, które sugerują konieczność przystosowania się rynku rolnego w NRF do kształtowania się cen światowych. Żądają one zaniechania produkcji mleka i jego przetworów, i stworzenia tym samym, w ramach „wspólnego rynku”, dla innych krajów możliwości eksportowych. Przeciwdziałają się one sztucznemu utrzymywaniu wysokich cen na produkty mleczarskie w sytuacji, gdy powiększanie produkcji nie ma wielkiego szansa zbytu i w dodatku, jeżeli cze stanowi poważne obciążenie dla budżetu.

W ramach tzw. Wspólnego Rynku problemy rolnicze, ujęte w planie „zielonym”, napotykały wiele trudności i chyba nieprędko zostaną rozwiązane. Odnosnie do produkcji mleka we wszystkich krajach członkowskich jest ona wyraźnie przez państwo popierana w formie pomocy dla produkcji, albo dla samej dystrybucji czy też w innych formach. Stosuje się więc powszechnie bariery celne i kontyngentowe, które w rezultacie dają rolnikom konieczną dla utrzymania poziomu produkcji opłatność. Holandia stała silnie subsydującą eksport.

W obliczu narastających trudności reklamowy szum za powiększeniem konsumpcji mleka i jego wyrobów niewiele przynosi skutku, choć sam cel w sobie jest słuszny, zwłaszcza jeżeli pod uwagę zdrowotność ludności.

W. KARPINSKI

EFTA w 1960 r. a zachodnioeuropejski konflikt integracyjny

IAN SIERZPUTOWSKI

Powołanie do życia po długotrwałych pertraktacjach Europejskiego Zrzeszenia Wolnego Handlu (EFTA) z dniem 3 maja 1960 było niewątpliwie wydarzeniem, które odbiło się już na rozwoju międzynarodowej sytuacji gospodarczej, aczkolwiek poważniejsze tego skutki dadzą się odczuć dopiero po pewnym czasie. Przypuszczalnie jednak nie będą one tak dalekosiężne jak w przypadku powstania Wspólnego Rynku (sześciu państw).

Rozpatrując rolę EFTA należy pamiętać o okolicznościach, w jakich organizacja ta została utworzona. Trzeba przy tym uświadomić sobie ścisły związek przyczynowy zachodzący między realizacją postanowień Układów Rzymskich o Europejskiej Wspólnocie Gospodarczej (EWG) a posunięciami w ramach EFTA.

Oba ugrupowania dążą do zniesienia w końcowym wyniku wszystkich prawnie barier i ograniczeń handlowych na swoich obszarach. Niemniej między EWG a EFTA występują zasadnicze różnice. „Szóstka” zakłada ustanowienie wspólnej taryfy celnej wymierzonej przeciwko outsiderom, natomiast „zewnętrzna siódemka” pozwala swym członkom stosować własne taryfy wobec krajów trzecich. Umożliwia to Wielkiej Brytanii zachowanie jej systemu preferencji imperialnych.

O ile EWG traktowana jest jako trwała i spójna unita, która może z czasem doprowadzić do integracji politycznej, o tyle EFTA ma cele znacznie skromniejsze i zakrojone na krótszą metę. Z drugiej strony „rozkład jazdy” EFTA dostosowany jest w pewnym sensie do programu EWG.

Z dniem 1 lipca ubiegłego roku „siódemka” obniżyła taryfy celne w obrocie wewnętrznym o 10 procent, co miało być początkiem serii dalszych osmiu redukcji taryf podstawowych o 10 procent każda. Pierwotnie przewidywano, że kolejne obniżki nastąpią dnia 1 lipca 1962 roku i dnia 1 lipca 1963 roku, później zaś — od roku 1965 — przyspadać będą na dzień 1 stycznia.

Ograniczenia ilościowe powinny zniknąć do 1 stycznia 1970 roku. Pierwsze rozszerzenie kontyngentów zostało dokonane z dniem 1 lipca ubiegłego roku, zaś dalsze mają nastąpić w odstępach rocznych — za każdym razem po 20 procent.

EFTA jest mniejsza i ekonomicznie słabsza niż EWG. Kraje należące do „zewnętrznej siódemki” mają o połowę mniej ludności niż Wspólny Rynek, a ich produkt globalny stanowi 60 procent w stosunku do produktu globalnego krajów EWG. Należy podkreślić, że wśród krajów Europejskiego Zrzeszenia Wolnego Handlu dominującą pozycję zajmuje Wielka Brytania, na którą przypada dwie trzecie łącznego dochodu narodowego EFTA i 57 procent globalnych obrotów handlowych. Wśród krajów Wspólnego Rynku żaden partner nie ma takiej przewagi. Chociaż oba ugrupowania odgrywają poważną rolę w handlu światowym, to jednak udział krajów EFTA w obrotach światowego rynku jest mniejszy niż krajów EWG.

Niezależnie od zdecydowanej przewagi ekonomicznej, jaką posiada „szóstka”, sam fakt powstania realnego konkurenta w postaci „siódemki” zbudził wyraźny niepokój wśród twórców Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. W miarę formowania się EFTA sześć państw Wspólnego Rynku zaczęło przypisywać swą integrację.

Na konferencji brukselskiej w maju 1960 przedstawiciele tych państw postanowili przyjąć tzw. plan Hallsteina,

zgodnie z którym już 1 lipca ubiegłego roku, a więc o 4 miesiące wcześniej niż pierwotnie było przewidziane, dokonano drugiej obniżki taryf celnych EWG, zaś trzecia obniżka nastąpiła z początkiem bieżącego roku. Ponadto „szóstka” ma zamiar przesunąć na 31 grudnia 1961 — z przewidywanej daty 1 stycznia 1962 — pierwsze poczynania związane z wprowadzeniem wspólnej taryfy zewnętrznej.

Dla „siódemki” wyłonił się więc nowy problem: jak uniknąć dyskryminacji, która może być rezultatem przyspieszenia realizacji Układów Rzymskich i jak zsynchronizować kroki w kierunku obniżenia własnych barier celnych z poczynaniami „szóstki”? W chwili obecnej EWG wyprzedza EFTA w redukcji taryf celnych, które zostały obniżone łącznie o 30 procent, podczas gdy „siódemka” obniżyła swe taryfy tylko o 20 procent.

Ministrowie państw członkowskich Europejskiego Zrzeszenia Wolnego Handlu uczestniczący w konferencji berneńskiej, która odbyła się w październiku ubiegłego roku, rozpatrzyli projekt ewentualnego przesunięcia na wcześniejsze terminy redukcji barier celnych. Jednakże uznano wówczas, że od pierwszej obniżki taryf w lipcu 1960 upłynęło jeszcze zbyt mało czasu, aby podejmować dalsze tego rodzaju kroki. Zwłaszcza Dania i Norwegia domagały się pewnej zwłoki potrzebnej im do przystosowania się do nowych warunków. Jednakże nie brakło głosów opowiadających się za skróceniem z 10 do 5 lat okresu przejściowego, w ciągu którego miałyby nastąpić całkowite wyeliminowanie barier celnych i kontyngentów w lonie EFTA. Wyrażono przypuszczenie, że mogłoby to stanowić częściową rekompensatę za ograniczenie możliwości zbytu na Wspólnym Rynku.

Konferencja berneńska obradowała jeszcze w atmosferze skrytych nadziei, że uda się w niedalekiej przyszłości doprowadzić do porozumienia między „szóstką” a „siódemką”. Z tego właśnie względu wstrzymano się z podjęciem bardziej radykalnych decyzji w sprawie polityki taryfowej.

Jednakże w kilka miesięcy później — na odbytej ostatnio w lutym br. konferencji w Genewie — przedstawiciele państw członkowskich EFTA doszli do innego wniosku. Niedawne obrady szefów państw Wspólnego Rynku w Paryżu nie

pozostawiły żadnych złudzeń co do tego, że kompromis między obu ugrupowaniami nie będzie zostanie osiągnięty. Co prawda nie brakło w Paryżu deklaracji „dobrej woli”, ale miały one charakter czysto werbalny i nie doprowadziły do jakichkolwiek konkretnych rezultatów.

W tych okolicznościach „siódemka” zdecydowała się na przesunięcie najbliższego terminu obniżki taryf celnych o 10 procent z dnia 1 lipca 1962 na dzień 1 lipca bieżącego roku, aby dotrzeć pod tym względem kroku „szóstce”.

Na konferencji berneńskiej, podobnie jak i w trakcie późniejszej spotkań ministrów i ekspertów Europejskiego Zrzeszenia Wolnego Handlu, podjęto szereg innych ważnych decyzji. W dziedzinie finansowej postanowiono odbywać periodyczne zebrania ministrów finansów i przedstawicieli banków centralnych celem badania sytuacji i koordynowania polityki finansowej krajów członkowskich. Instytucje i organizacje ekonomiczne rozwijające działalność na obszarze EFTA mają się dzielić informacjami dotyczącymi przebiegu koniunktury oraz porozumieć co do inwestycji i przepływów skarbów. Ruch kapitału na obszarze „siódemki” powinien być całkowicie zliberalizowany, jeśli chodzi o inwestycje bezpośrednie, ale utrzymano w mocy ograniczenia dotyczące inwestowania w walory ruchome. Zostano to podkrotowane obawy przed możliwościami „nielegalnych” funduszy do krajów trzecich poprzez szwajcarską.

Wśród innych bieżących problemów, z jakimi ma do czynienia Europejskie Zrzeszenie Wolnego Handlu, należy wspomnieć o odłożeniu na późniejszy termin decyzji w sprawie utworzenia funduszu rozwoju, z którego chętnie korzystaby Portugalja — najbardziej „członek rodziny”. W toku pertraktacji, znajduje się również kwestia przystąpienia do EFTA Finlandii jako osiemego kraju. W związku z tym ostatnim zagadnieniem warto nadmienić, że Finlandia, kierując się dobrze pojętym interesem własnym, uzależnia swe uczestnictwo czy współpracę z „siódemką” od zachowania klauzuli na wyzyskanie uprzywilejowania wobec Związku Radzieckiego. Na konferencji w Genewie wysunęto nową koncepcję utworzenia wolnej strefy handlu ośmiu krajów, do której z jednej strony weszłyby państwa zrzeszone w EFTA, z drugiej zaś strony Finlandia. Przypuszcza się, że takie rozwiązanie pozwoliłoby na ominięcie trudności instytucjonalno-prawnych, łączących się z znalezieniem odpowiedniej formy stowarzyszenia Finlandii z „siódemką”.

Głównym problemem, na którym stale koncentruje się uwaga państw członkowskich EFTA, jest jednak kwestia stosunków ze Wspólnym Rynkiem. Europejskie Zrzeszenie Wolnego Handlu było pierwotnie pomyslane jako odciskanie do bar dziej skutecznej dyskusji z „szóstką”. Niepewnościenie prób przerzucenia pomostu między obu ugrupowaniami zmusiło „siódemkę” do zacieśnienia wewnętrznej więzi, która jednak posiada charakter dość

sztuczny. Kraje EFTA zainteresowane są w dużym stopniu w utrzymaniu kontaktów handlowych ze Wspólnym Rynkiem, z którym w aspekcie czysto ekonomicznym więcej łączy niż dzieli. Wystarczy nadmienić, iż w latach 1958–1959 eksport EFTA do EWG wynosił w skali rocznej średnio 3.715 milionów dolarów, podczas gdy wywóz z EFTA — tylko 2.845 milionów dolarów.

Nie dysponujemy jeszcze kompletnymi danymi statystycznymi, które pozwoliłyby ocenić wpływ realizacji postanowień Układów Rzymskich i Konwencji Sztokholmskiej na kształtowanie się nowej struktury stosunków handlowych między krajami, które te akty podpisały, jak również między nimi a światem zewnętrznym.

W każdym razie panuje zgodna opinia, że o ile Wspólny Rynek daje rzeczywiste pewne realne korzyści handlowe swym członkom, o tyle „mała” strefa wolnego handlu nie rekompensuje strat wynikających z dyskryminacji uprawianej przez „sześciu” wobec partnerów z zewnątrz.

Najmniej chyba powodów do zadowolenia ma Wielka Brytania, która jednak posiada charakter dość

z pozostałych krajów EFTA od chwili wejścia w życie pierwszej obniżki taryf celnych w połowie ubiegłego roku o około 19 procent, ale wbrew przewidywaniom nie uzyskała na razie w tych krajach chłonnych rynków zbytu. Brytyjczycy z niepokojem śledzą poczynania niektórych członków „siódemki”, jak na przykład Danii i Szwecji, mającej na celu wzmocnienie wymiany z konkurentami w obozie „sześciu”, przez zawieranie bilateralnych umów handlowych. Co gorsza — coraz więcej krajów Commonwealthu przejawia żywe zainteresowanie Wspólnym Rynkiem dopatrując się w nim na przyszłość lepszego partnera handlowego niż w Zjednoczonym Królestwie.

Sytuacja jest o tyle paradoksalna, że wszystkie kraje EFTA i wszystkie kraje EWG (z wyjątkiem Francji) chciałyby we własnym interesie porozumienia między obu ugrupowaniami. Jednakże problem ten ma różne aspekty polityczne i ekonomiczne. W grę wchodzi takie sprawy, jak reorganizacja sojuszu zachodniego, pozycja w tym sojuszu Francji, Niemiec i Wielkiej Brytanii, współpraca między Europą zachodnią a Stanami Zjednoczonymi. Względnie polityczne nakazywałyby raczej osiągnięcie porozumienia, ale względy gospodarcze — służące zresztą jako atuty w rozgrywkach politycznych — skłaniają wyraźnie państwa EWG, a zwłaszcza Paryż i Bonn, do unikania zbytniego pośpiechu. Czas działa bowiem na ich korzyść i wzmacnia ich pozycję przetargową w rokowaniach handlowych.

Niewątpliwie na rozwiązanie zachodnioeuropejskiego konfliktu integracyjnego będzie również miała wpływ polityka Stanów Zjednoczonych, kładąca silny nacisk na wzmocnienie eksportu celem ratowania amerykańskiego bilansu płatniczego.

Trudno przewidzieć, kiedy i w jaki sposób zostanie rozcięty ten gordyjski węzeł. W każdym razie nie wydaje się, żeby mogło to szybko nastąpić.



Inwestycje w EWG

W ciągu pierwszych 8 lat (1952–1959) Istnienia Europejskiego Zrzeszenia Węgla i Stali inwestycje w przemysł węglowy i hutniczy w krajach członkowskich, jak podaje sprawozdanie Kancelarii Dyrekcji Zjednoczenia, wyniosły ogółem 8,5 mld dol., z czego 54 proc. przypada na hutnictwo, 42 proc. — na kopalnictwo węgla, 3,5 proc. — na kopalnictwo rudy żelaznej i 0,5 proc. — na fabryki brykietów węglowych.

W wymienionych 8-leciu największe inwestycje zostały dokonane w 1953 roku kosztem 1200 mln dol. W 1959 roku inwestycje wzrosły o dalsze 100 mln dol. wynosząc 1300 mln dol., ale w 1961 roku — według przewidywań Dyrekcji — nie przekroczy one 1 mld dol. (HP)

Odkrycie złóż naftowych w Zatoce Perskiej

Włosko-irańska kompania naftowa S.I.R.P. (Société Irano-Italienne de Pétroles) odkryła nowe podwodne złoża ropy naftowej w Zatoce Perskiej. Przy wierceniach ropy napotymano na głębokości 1400 metrów, ale dopiero na głębokości 2400 metrów wykryto jej bogate źródła. Przewiduje się, iż wydobycie ropy z tego podwodnego pola naftowego osiągnie 300 tys. ton w roku bieżącym, dojdzie do 800 tys. ton w 1962 roku i przekroczy 2 mln ton w 1965 roku. Pierwszy tran-

sport ropy z tego źródła w ilości 20 tys. ton odesłano do Włoch w końcu lutego.

W kompanii S.I.R.P., utworzonej przed dwoma laty, tylko połowa udziałów należy do ENI, a druga połowa — stanowi własność państwową irańskiej kompanii naftowej, przy czym koszt badań i wierceń aż do czasu zorganizowania eksportu ropy obciążają wyłącznie strony woska. Tytułem tzw. royalties S.I.R.P. wpłaca do skarbu Iranu 50 proc. swoich zysków, a drugie 50 proc. — zostają podzielone równo między ENI i kompanią irańską. W rezultacie Iran bez nakładów ze swojej strony otrzymuje z eksploatacji nafty w danym przypadku 75 proc. zysków, podczas gdy wielkie koncerny międzynarodowe w tymże Iranie — krajach arabskich i Wenezueli jedynie 50 proc. zysków wpłacając do skarbu odpowiedniego państwa. (HP)

Kryzys gospodarczy w Kongu

Sytuacja gospodarcza w Kongu pogarsza się z tygodnia na tydzień. Ceny rosły w bliskim tempie. W ciągu ostatnich czterech tygodni, jak podają agencje prasowe, ceny podstawowych artykułów żywnościowych zwiększyły się o 30 do 35 proc. W związku z tym rosły niecierpliwie ludności miejskiej jak również urzędników i żołnierzy Mobutu.

Operacje wojskowe prowadzone przez Mobutę przeciw prowincjom znajdującym się pod władzą prawowitego rządu Gizenzi pochłaniają ogromne wpływy uzyskiwane z podatków i prowadzą do zamierania gospodarczego życia. Wpływy podatkowe zmniejszają się, a w samym mieście Leopoldville, gdzie odbywa się panika gospodarcza, Europejczycy i afrykańscy kupcy wycofują swe oszczędności i wkłady z miejscowych banków. Obserwatorzy przewidują rozwój galopującej inflacji, w związku z tą sytuacją banki krajów afrykańskich nie przyjmują i nie wymieniają franków

kongijskich. Nawet kupcy w sąsiadujących krajach Brazzaville przestają je przyjmować. (d)

Indie-Jugosławia

Jugosławia stosunkowo szybko rozwija i pogłębia swe stosunki gospodarcze z Indiami. W związku z intensyfikacją tych stosunków (i znaczącym obszarem Indii), przy obustronnym porozumieniu rządów, Jugosławia zorganizuje nowe stałe przedstawicielstwa handlowe w Bombaju, Kalkucie i Madrasie. (d)

Kambodża otrzyma pomoc gospodarczą

Jak podała prasa w Sajgonie, książę Sihanuk przywrócił do podróży do krajów socjalistycznych nowe umowy, w myśl których kraje te udzielią Kambodży czesnej pomocy gospodarczej. M. in. Związek Radziecki udzieli pomocy przy budowie dwóch tam rzecznych, wyższej uczelni technicznej i w badaniach geologicznych.

Czechosłowacja w ramach udzielonego kredytu zbuduje cukrownię, fabrykę opon i wyrobów gumowych oraz zakłady montażu traktorów. Natomiast ChRL, udzieliąc Kambodży kredytu dodatkowego w wysokości 400 mln rielów (ok. 12 mln dol.), w jego ramach zbuduje i wyposaży cztery fabryki, w tym zakłady tekstylne, papiernicze i cementowe. W dalszej perspektywie ChRL zbuduje zakłady hutnicze o zdolności produkcyjnej 40 tys. ton surowców i 20 tys. ton stali oraz fabrykę maszyn. (d)

Wzrost znaczenia żywności zbiorowego w NRF

Przy 25 mln ludności czynnej zawodowo w NRF (wraz z członkami rodzin) w wysokości 400 tys. w wykonywaniu zawodu około 15 mln spożywa obiad poza do-

mem. Podstawowa zaś część spożywających swój posiłek „na mieście” korzysta w warsztatach przemysłowych przyfabrycznych zakładów żywnościowego. Fakty te podał dyrektor prof. Kraut z Instytutu Max-Plancka (zajmującego się fizjologią wyżywienia) podczas obrad komisji ministerialnej poświęconej żywności i zaspokajaniu potrzeb zbiorowego żywienia.

W związku z wzrostem ich roli w wyżywieniu ludności postanowiono zorganizować stałe przekazywanie kucharzy i wpływać na wzrost spożycia warzyw i owoców w stołówkach fabrycznych. (d)

Ile zapłaci NRF?

Nagromadzone zapasy dewiz i złota w NRF, przy istniejących trudnościach bilansu płatniczego USA i Anglii, stały się w obu tych krajach przyszłościową solą w oku. Zarówno ostatnia wizyta ministra spraw zagranicznych NRF von Brentano w USA, jak i wizyta Adenauera w Londynie, jako i jeden z głównych celów spotkań przewidywano rozmowy na tematy finansowe i ogólnogospodarcze. W Waszyngtonie von Brentano chce poprosić o stosunki z nową administracją Kennedy’ego „podać się” amerykańskim żądaniom. Oświadczył mikrofonie, że NRF nie tylko jest gotowa do jednorazowej pomocy finansowej dla USA, lecz weźmie udział w stałym wydatku świata zachodniego na rzecz krajów zafolowanych.

Zachęcenie wynikami waszyngtońskiej presji Anglii przypuścił szurm na Adenauera żądając przedterminowej spłaty długów przez NRF. Jednak w tym wypadku ich porcja przetargowa była dużo słabsza niż amerykańska, toteż i rezultaty są dużo skromniejsze.

Obecnie Bonn liczy swoje fundusze. Wazny jest zobowiązanie von Brentano wywołać wyraźne niezadowolenie w kołach zbliżonych do wicekanclerza Erharda. (d)

Zmiany w strukturze geograficznej handlu zagranicznego

DOKONCZENIE ZE STR. I

nych. Utrzymujemy stosunki z krajami kapitalistycznymi wszystkich kontynentów, zarówno wysoko rozwiniętymi pod względem gospodarczym, jak i o niskim poziomie uprzemysłowienia. Jednakże udział tych ostatnich zarówno w eksporcie jak i imporcie jest — jak dotąd — stosunkowo mały, mimo że na przestrzeni ostatnich lat zaznaczyła się wyraźna tendencja wzrostu ich udziału w naszych obrotach. Można zadać pytanie, czy tendencja ta winna się utrzymać czy też nie, czy stanowi ona wyraz określonej prawidłowości związanej z działaniem czynników obiektywnych, czy też jest dziełem przypadku. Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, trzeba jak się wydaje, przypatrzeć się bliżej tendencjom zmian struktury towarowej eksportu i importu. W naszych warunkach istnieje bowiem ścisła zależność pomiędzy przeobrażeniami w strukturze towarowej i geograficznej obrotów zagranicznych.

Wyraźnie obserwowaną tendencją w strukturze naszego eksportu, występującą szczególnie dobitnie w załączniku nowego planu pięcioletniego jest systematyczny wzrost udziału wyrobów gotowych zarówno maszyn i urządzeń, jak i artykułów o przeznaczeniu konsumpcyjnym przy jednoczesnym ograniczeniu roli paliw, surowców i materiałów oraz stabilnym poziomie udziału artykułów rolnospożywczych. Charakter naszego eksportu — zgodnie z ogólnym kierunkiem rozwoju gospodarki — staje się coraz mniej surowcowy, systematycznie wzrasta w nim udział wyrobów o wyższym stopniu przetworstwa. Odwrotna tendencja obserwujemy natomiast po stronie importu — tutaj następuje przesunięcie w kierunku surowców i materiałów kosztem innych grup towarowych, których dynamika wzro-

stu ulega pewnemu zahamowaniu, a nawet — jak to ma miejsce w przypadku artykułów rolnospożywczych — w założeniach planu pięcioletniego — cechuje się wskaźnikami ujemnymi.

Fakt, że eksport polski nabiera w rosnącym stopniu cech wywozu wyrobów gotowych, natomiast w imporcie wzrasta udział surowców i materiałów, każe w stosunkach z krajami kapitalistycznymi orientować się na przyspieszony wzrost wymiany z krajami o niższym poziomie rozwoju gospodarczego. Decydują o tym możliwości lokacyjne oraz bogactwa naturalne tych krajów.

Polska stosunkowo niedawno weszła na rynki światowe jako eksporter sprzętu inwestycyjnego. Nie posiada również — poza wyrobami przemysłu włókienniczego — większych tradycji w wywozie gotowych artykułów przemysłowych o przeznaczeniu konsumpcyjnym.

W świetle tego, Polska nie może lokować na rynkach uprzemysłowionych krajów kapitalistycznych zbyt dużych ilości produkowanych przez siebie wyrobów gotowych. Wprawdzie możliwości zwiększenia naszego eksportu w tej dziedzinie niewątpliwie istnieją, nie może on jednak odegrać tu decydującej roli. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w stosunkach z krajami o niższym poziomie uprzemysłowienia, które wobec dokonywanych w nich procesów stopniowej industrializacji stanowią chłonny rynek na dobra inwestycyjne i inne wyroby gotowe. Kraje te dysponują jednocześnie znacznymi zasobami niezbędnych nam surowców i materiałów takich, jak rudy żelaza i metali kolorowych, surowce włókiennicze, surowce chemiczne i płody rolne strefy tropikalnej. Zwiększenie importu tych surowców z krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej w zamian za eksport na-

szych wyrobów gotowych winno stać się podstawą ożywienia wymiany handlowej z tymi krajami. Pójście tą drogą stanowi dużą szansę realizacji naszych zamiarów w dziedzinie wzrostu z krajami kapitalistycznymi i dokonanie niezbędnych zmian struktury towarowej tych obrotów. Procesy wyzwalania się krajów eksportujących z zależności od gospodarczej od metropolii sprzyjały przesunięciu części zakupów surowcowych z krajów kapitalistycznych o wysokim poziomie uprzemysłowienia do krajów mniej rozwiniętych, pozwalając na dokonywanie zakupów u bezpośrednich producentów z pominięciem zbędnego często pośrednictwa innych krajów.

W przyspieszeniu wymiany towarowej ze słabo rozwiniętymi krajami Azji, Afryki i Ameryki Południowej nie można liczyć na automatyzm. Wprawdzie zasada wymiany produktów gotowych za surowce i materiały wydaje się z punktu widzenia tendencji rozwojowych i struktury produkcji tych krajów bezsporna, jednakże należy pamiętać, iż kraje te są obecnie przedmiotem powszechnego zainteresowania. W dążeniu do wzrostu obrotów z tymi krajami przy określonej strukturze eksportu i importu nie jesteśmy odcosowani. W tym samym kierunku zmierzają inne kraje, przy czym wchodzi tu często w rachubę elementy wsółzawodnictwa nie tylko ekonomicznego, lecz i politycznego.

Wynikają stąd określone wnioski. O szersze wejście na rynki krajów słabo rozwiniętych toczy się jak sama walka konkurencyjna jak i na innych rynkach. W konkurencji tej trzeba operować towarami o dobrej jakości, rozsądnej cenie, oferowanymi we właściwym terminie. Specyficzna struktura eksportu do tych krajów, cechująca się wysokim udziałem maszyn i urządzeń — spr-

wia, że jednym z istotnych czynników konkurencji stają się warunki kredytowe. Z tego względu nasza ekspansja eksportowa do tych krajów musi znaleźć oparcie we właściwej polityce kredytowej.

Operując przy omawianiu perspektyw wzrostu wymiany ze słabo rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi schematem: wyrób gotowy za surowiec, trzeba zwrócić uwagę, że schemat ten jest nieco uproszczony. Struktura produkcji i poziom rozwoju ekonomicznego tych krajów nie są jednolite. Nie w każdym przypadku spotykamy się tam z monokulturowym, surowcowym charakterem produkcji. Niektóre z tych krajów już obecnie posiadają mniej lub bardziej rozwinięte pewne gałęzie przetwórstwa. W związku z tym należy się liczyć, że kraje te obok surowców będą się starały u nas lokować także produkowane przez siebie wyroby gotowe. Dlatego też trzeba brać pod uwagę, skoro chce się patrzeć na rozwój wymiany handlowej z tymi krajami w sposób realny.

Jeszcze jedna sprawa nie powinna wypadać z pola widzenia. Kraje o niskim poziomie uprzemysłowienia obok niezwykle cennych surowców dysponują w szeregu przypadków znacznymi ilościami artykułów zwłaszcza pochodzenia rolnego (kawa, herbata, owoce cytrusowe i inne), których import w pokoleniach rozmiarach przy określonej chłonności naszego rynku może napotykać trudności. W takich przypadkach niezbędna byłaby elastyczna polityka, kojarząca interesy obu stron.

Ilość krajów Azji, Afryki i Ameryki Południowej jest bardzo znaczna, przy czym ulega ona na tle całkowitego załamania się systemu kolonialnego stalemu wzrostowi. W związku z tym może powstać pytanie, czy powinniśmy dążyć do na-

wiązywania i intensyfikacji stosunków handlowych ze wszystkimi tymi krajami. Wydaje się, że nie rezygnując z żadnych realnych możliwości należałoby się — przynajmniej na razie — koncentrować na rozwoju wymiany z określonymi krajami dającymi gwarancje stabilizacji tej wymiany i obustronnie korzystnej struktury. Przyjęcie zasady koncentracji w obrotach z krajami kapitalistycznymi słabo rozwiniętymi odpowiadałoby, jak się wydaje, środkom i możliwościom polskiego handlu zagranicznego.

Realizacja planu pięcioletniego powinna się więc cechować zmianą struktury geograficznej obrotów zagranicznych polegającą na wzroście udziału krajów gospodarczo słabo rozwiniętych.

Pozostałe problem krajów kapitalistycznych o wysokim poziomie uprzemysłowienia. Mimo prawdopodobnego spadku udziału procentowego w obrotach pozostaną one poważnymi partnerami Polski w handlu zagranicznym.

Utrzymywanie i rozwijanie tradycyjnych więzi handlowych z tymi krajami leży chyba w obopólnym interesie. Polska jest niewątpliwie zainteresowana w imporcie wielu towarów z tych krajów, głównie zaś sprzętu inwestycyjnego. Import ten może się dokonywać jednak wyłącznie pod tym warunkiem, że będziemy mogli z kolei lokować na rynkach krajów gospodarczo rozwiniętych odpowiednią ilość naszych towarów i że nasz eksport nie będzie napotykał trudności w postaci dyskryminacyjnych cel, kontyngentów itd. Trzeba chyba wyraźnie powiedzieć, że na kierunku geograficznym rozwoju obrotów z krajami kapitalistycznymi wysoko uprzemysłowionymi decydujący wpływ wywiera w obecnym pięcioleciu możliwości lokowania w poszczególnych

krajach towarów będących przedmiotem naszego eksportu.

Ze struktury produkcji i popytu krajów wysoko uprzemysłowionych z jednej strony i możliwości naszej gospodarki z drugiej strony wynika, że dalszy rozwój wymiany między Polską a tymi krajami zależy w znacznej mierze od perspektyw naszego eksportu rolnospożywczego na te rynki. Perspektywy tego rodzaju niewątpliwie istnieją, ich wykorzystanie uwarunkowane jest jednak zmianami struktury eksportu rolnospożywczego, które powinny pójść przede wszystkim w kierunku wydatnego wzrostu udziału artykułów o wyższym stopniu przetworstwa.

Realizacja przedstawionych powyżej podstawowych tendencji zmian struktury geograficznej obrotów handlu zagranicznego w latach 1961–1965 stanowi, jak się wydaje, zasadniczy warunek pomyślnego wykonania zadań w dziedzinie bilansu handlowego i płatniczego. Są to oczywiście założenia bardzo ogólne, umiające tylko generalnie kierunki. Ich pomyślna realizacja zależy będzie m. in. od właściwej polityki handlowej w stosunkach z poszczególnymi krajami. W tej dziedzinie potrzebne są szczegółowe badania, uwzględniające aktualną sytuację koniunkturalną na rynkach poszczególnych krajów i perspektywy jej zmian. Szczególnie tutaj niezbędna jest duża elastyczność działania, zdolność dostosowywania się do zmian rynkowych w ten sposób, aby kształtować odpowiednio stosunki z poszczególnymi krajami, nie naruszając jednocześnie ogólnych założeń polityki obrotów z obcymi, w skład których wchodzić te kraje.

JAN NIEGOWSKI

Kronika przedsiębiorstw

WITAMINA B-6 JUŻ W PRODUKCJI

W ostatnich dniach Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne przystąpiły do seryjnej produkcji witaminy B-6. Obecnie zdolność produkcyjna oddziału wytwarzającego tę witaminę wynosi 500 kg rocznie. Krakowskie zakłady są pierwszą krajową wytwórnią tego specyfiku, który dotychczas sprowadzany był z zagranicy. Witamina B-6 jest substancją przyspieszającą przebieg reakcji chemicznych w ustroju, a przede wszystkim ułatwia przemianę białkową w organizmie, działa przeciwnie, likwiduje zaburzenia mięśniowo-nerwowe itp.

REKORDOWY WYTOP

W nocy 23 lutego załoga pieca martenowskiego nr 5 Huty im. Lenina, kierowana przez wytopacza Józefa Marcza, dokonała wytopu 185 ton stali w rekordowo krótkim czasie 5 godzin i 25 min. Wytop prowadził mistrz zmianowy inż. Bogusław Kwiecień.

NOWA STOCZNIA W ROGACH

W bieżącym roku rozpoczęto prace przygotowawcze do budowy stoczni rzecznej w Rogach koło Opola. Decyzja przyspieszenia robót o jeden rok — planowano rozpocząć je dopiero w 1962 r. — jest wynikiem wzrostu wykorzystania drogi wodnej Odry do transportu. Wzrost ten stwarza dość poważne zapotrzebowanie na tabor pływający żeglugi śródlądowej.

TELEWIZYJNE INFORMATORY

Dworzec Główny we Wrocławiu przygotował przed kilkoma dniami niespodziankę dla podróżnych instalując na stałe telewizory, które podają rozkład jazdy pociągów. Ciekawe czy ta niecodzienna innowacja przyczyni się do poprawy systemu informacji, czy też zwiększy jedynie narzekania tych przygodnych widzów.

BRAWO POZNAŃSKA KOMUNIKACJA

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu pochwalić się może poważnymi osiągnięciami w zakresie oszczędności gospodarowania produktami naftowymi. I tak wskaźnik zużycia paliw osiągnięty przez traktację autobusową w roku 1960 zmniejszył się w porównaniu z 1956 rokiem o 11,4 proc., tj. o 3,9 l na 100 km. Dzięki tej obniżce w ciągu ostatnich czterech lat przejechano

autobusami 500 tys. km na oszczędzonym paliwie. Zużycie smarów zmniejszyło się w tym okresie o 40 proc., co w przebiegu daje oszczędność sięgającą 300 tys. zł.

Także i tramwajarze okazali się nie gorzej, bowiem potrafili zużyć w roku ubiegłym 17 ton smarów mniej niż w roku 1956, mimo to, że przebieg woźów wzrósł o 3,5 mln km.

JESZCZE JEDEN EKSPERYMENT WE WROCŁAWIU

Ostatnio Ministerstwo Gospodarki Komunalnej zdecydowało się na pewne nowum wobec Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. Tytułem eksperymentu każde z czterech miejskich przedsiębiorstw

remontowo — budowlanych będzie mogło na jednej budowie zawrzeć z załogą umowę na stosowne akordy zryczałtowanego. W myśl dotychczasowych zarządzeń MGK ten system płacy nie może być generalnie stosowany.

PROBLEMATYKA GOSPODARCA W TYGODNIKACH

POLITYKA W ostatnich czasach systematycznie zajmuje się problematyką przedsiębiorstwa socjalistycznego, zwłaszcza jeśli idzie o pozycję i warunki pracy kadr zawodowych. Stefan Kościelny i Helena Niezabitowska w artykule „Młodzi ze starych fabryk” przedstawiają, jak w szczególnych warunkach „Cegielni” czuje się i asymiluje młoda kadra inżyniersko-techniczna. Jak ocenia się jej pracę, stosunki ze starszym pokoleniem, czy i jak powstają jej związki uczuciowe z fabryką?

U „Cegielni” autorzy, istniejąca stała niedobór kadry technicznej równocześnie obserwuje się dużą fluktuację kadry inżynierskiej. W 1959 r. przyjęto 87 inżynierów, a w tym samym roku odeszło 38 spośród nich; w 1959 r. przyjęto — 77, odeszło — 39; w 1960 r. przyjęto — 48, odeszło — 38. W dalszej części artykułu autorzy analizują przyczyny tej plynności. A oto wniosek końcowy artykułu:

„Dlatego powodzenie lub niepowodzenie procesu asymilacji młodej kadry inżyniersko-technicznej u „Cegielni” zależy w dużym stopniu od samych młodych. Najważniejszą rolę odgrywa stara kadra. Ich przykład. Umiejętność nawiązania kontaktu z młodym pokoleniem. Umiejętność odpowiedniej argumentacji. I wiara w możliwość znielubowania istniejących różnic. Bo dla młodych sama „chłubna tradycja” Cegielni i jego produkcyjna sukcesy na razie znaczą mało”.

Wiktoria Buch („Stabilizacja 1961—65”) omawia założenia produkcyjne bieżącej pięcioletki, wskazując na tendencje dalszego utrwalania osiągniętej już stabil-

lizacji i większej rytmiczności procesów gospodarczych. Autor przytacza dane porównawcze produkcji niektórych wyrobów na głowę ludności w Polsce w 1960 i 1965 r. oraz we Francji, W. Brytanii, NRD i we Włoszech w 1959 r.

„Obecnie — pisze W. Buch — cała produkcja przemysłowa przyspadała na 1 mieszkańca Polski wynosi ok. 60 proc. przeciętnej produkcji Francji. W. Brytanii, NRD i Włoch razem wziętych, w 1959 r. osiągnęliśmy ok. 45 proc. obecnej produkcji przemysłowej na głowę ludności wymienionych wyżej krajów. Trudno dziś przewidzieć, jaka będzie dynamika wzrostu produkcji przemysłowej w tych krajach. Należy się raczej liczyć (przewidując to również ekonomici burżuazyjni) z pewnym osłabieniem tempa. Niezależnie jednak od tego różnica między produkcją na głowę ludności krajów zachodnioeuropejskich a produkcją w Polsce będzie się zwiększać, Polska wysunie się zdecydowanie — z uwagi na ogólny wolumen produkcji przemysłowej, produkcję na głowę ludności, jak i na strukturę przemysłu — do rzędu krajów o stosunkowo wszechstronnie rozwiniętym przemysle”.

PRZEGLĄD KULTURALNY rozpoczął cykl reportaży, związanych z Włotą. Cykl ten otwiera artykuł Aleksandra Malachowskiego „Włota stara i nowa”. W poprzednich planach wioślniczych w dolinie Wisły zlokalizowano szereg nowych inwestycji, przewiduje się również budowę dalszych w przyszłości. Omdo- wienie zagadnień, które w tym materiale powianno niewątpliwie przynieść będzie z pewnością z polskimi dla czytelnika. Wydaje się jednak, że pewne niebezpieczeństwa kryją się w czytaniu Wisły kregosłupem naszej gospodarki. Wykorzystanie zasobów wodnych — owszem, rozwiązanie wielu zagadnień demograficznych — tak, przyspieszenie rozwoju niektórych zasobnych terenów nadwiślańskich — to fakty, które są głównym problemem. Włota z punktu widzenia gospodarczego, na długo jeszcze pozostanie koniecznością rozwiązania podstawowych problemów wodnych i związanych z nimi inwestycji energetycznych. Włota — jako wielki składowy komunikacyjny — to jeszcze ciągle melodia dość odległej przyszłości. Zresztą w miarę wzrostu gospodarki na wszystkich terenach kraju transport wodny Włoty może być i będzie tylko częścią wielkiego zagadnienia transportu w naszej gospodarce. Czy więc same zasoby wody przemysłowej mogą być dostatecznym motywem stawiania hipotetycznego, ale i wątpliwego, założenia, że cała gospodarka Polski ma grawitować do Wisły, jako swej głównej osi.

Niezależnie od tego, co byśmy powiedzieli, wojaż po najwęższych odrodkach przemysłowych, leżących wzdłuż Wisły, będzie z pewnością pouczający i polityczny.

Jubileuszowy numer „Handlu Zagranicznego”

Styczeńowy numer miesięcznika „HANDEL ZAGRANICZNY”, rozpoczynający również szósty rok istnienia tego pisma, wyszedł ze znacznym opóźnieniem. Fakt ten należy wykluczyć z ubolewaniem, zwłaszcza że treść tego numeru jest wyjątkowo interesująca.

Zawiera on bowiem obszernie nigdzie tak szeroko nie publikowane fragmenty referatu i dyskusji przeprowadzonej na naradzie w sprawach handlu zagranicznego, jaka odbyła się 16 grudnia ub. r. w Komitecie Centralnym PZPR.

Numer przynosi obszerny wykład referatu z-cy kier. Wydziału Ekon. KC, St. Kuzińskiego, nakreślającego program rozwoju handlu zagranicznego oraz skróty wypowiedzi sekretarza ekonomicznego KW wrocławskiego St. Grudzińskiego, wiceministra Przemysłu Ciepłego Z. Kępa, ministra handlu Zagranicznego W. Trampczyńskiego i przewodniczącego Komisji Planowania St. Jedrychowskiego. Zapisanie się z tym materiałem powinno niewątpliwie przynieść korzyść wszystkim interesującym się problemami handlu zagranicznego.

Poza tym w numerze znajdujemy artykuł Stanisława Szczepińskiego o potrzebie i metodach prac ekonomicznych w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego, opracowanie Piotra Czerwńskiego o tendencjach rozwojowych polskiego handlu surowcami przemysłowymi i materiałami pomocniczymi, artykuł dyskusyjny Mirosława Orłowskiego na temat zagadnienia cen na rynku socjalistycznym. Niezależnie od tego obszernego materiału numer zawiera wszystkie normalnie publikowane działy.

Przy okazji pięcioletnicy wydawnictwa pisma można stwierdzić, że przez ten czas wyszła z druku w pewnym stopniu profil pisma. Jest on w zasadzie zgodny z zapowiadzianym w pierwszym numerze kierunkiem działalności redakcyjnej. Poza artykułami wstępnymi, omawiającymi aktualne problemy życia gospodarczego oraz artykułami problemowymi, częściowo dyskusyjnymi, każdy numer zawiera materiały statystyczne, dotyczące najważniejszych dziedzin gospodarki narodowej ze szczególnym uwzględnieniem problemów handlu zagranicznego, omówienie występujących zagadnień prawnych (orzecznictwo krajowe i międzynarodowe, wyciągi z rejestru przedsiębiorstw handlu zagranicznego itp.), omówienie najważniejszych imprez targowych na świecie, informacje o zawartych międzynarodowych umowach gospodarczych (przede wszystkim dotyczących Polski), monograficzne opracowania Polskiej Izby Handlu Zagranicznego, dotyczące bądź określonych grup towarowych, bądź rynków zagranicznych, informacje kronikarskie oraz przeglądy prasy i wydawnictw krajowych i zagranicznych z zakresu handlu zagranicznego.

W dalszej pracy redakcji należałoby jej żywić kontynuowania tego samego kierunku tematycznego, z tym jednakże, że wskazane byłoby ścisłe sięgnięcie do tematyki dyskusyjnej (którą obecnie jest bardzo niewiele) oraz przede wszystkim skrócenia cyklu wydawniczego. Obecnie bowiem publikowane artykuły często wiele tracą na swej aktualności, a już na pewno stają się nieaktualne materiały statystyczne oraz informacyjne.

(51)

Przyszłość Sandomierza patrz str. 4



Przyszłość Sandomierza patrz str. 4



Naczynia połączone

Prawo naczyni połączonych występuje nie tylko w fizyce, lecz o dziwo w handlu, a raczej na rynku nabywców (lub porzebujących), i to w wielu jego dziedzinach. Weźmy np. tzw. „narząd piszący” — wykorzystany z powodzeniem do kupna papieru „maszynowego”. Lecz pomiędzy „chłopcami” i „młodymi” w niektórych dziedzinach, a nawet okresach roku, rozpiętość bywa tak wielka, że jakby powiedział Włoch „nogi można uchodzić” i papieru się nie kupi.

W początku roku wykupili go widocznie urzędy. (Ciekawe, że papier toaletowy jest obecnie osiągalny). Co biednym „piszącym”

wobec tego pozostaje — albo podjąć kampanię o zmniejszenie liczby urzędów (przydałoby się), lub papierków urzędowych (akcja w toku, vide „Życie Warszawy”).

Życie znajduje jednak rozwiązania z pewnością najlepszym rezultatem. Jeżeli wystąpił w urzędach i kancelariach nadmiar papieru maszynowego, lub tylko poziom normalny, a niedobór na rynku nabywców „piszących” — czyli dwa różne poziomy — to automatycznie powstaje dążność do ich wyrównania się. To, że dzieje się to trochę nieformalnie (i czyni określone szkody moralne) jest tajemnicą poliszynela.

Właśnie w imię strat moralnych i gospodarczych trzeba podjąć apel, aby powołani ku temu badali stany papieru! A handlowcom za brak znajomości praw fizyki należy się „dwójka”. A może jeszcze ktoś na nią zasłużył?

MINER

Aktualności spółdzielcze

Rozwój kontraktacji

Pomyślnie, w zasadzie, wykonanie zadań skupu produktów rolnych przez spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu w roku ubiegłym (plan skupu wykonano w 104,3 proc.) zostało osiągnięte m. in. dzięki rozwinięciu na szeroką skalę kontraktacji. Rozwój kontraktacji będzie również niewątpliwą pomocą w realizacji tegorocznego planu skupu produktów rolnych przez CRS, którego wartość wynosi 35,1 mld zł, a więc o 6,2 proc. więcej niż w roku ubiegłym.

Przewiduje się zakontraktowanie w br. trzody chlewnej o 24 proc. więcej niż w roku ubiegłym, o 350 tys. szt. młodego bydła rzeźnego to 17 proc. więcej) oraz 50 tys. szt. owiec. Owce objęte są kontraktacją po raz pierwszy.

Pocieszające jest również założenie w planie na rok bieżący zakontraktowanie czterokrotnie więcej niż w roku ubiegłym fasoli oraz dwukrotnie więcej grochu. Trzeba tu podkreślić, że jadalne rośliny strączkowe były jedynymi artykułami, poza drożdżami, których plan skupu nie został w ubiegłym roku wykonany. Kontraktacja jednolitych odmianowo ziemiaków jadalnych objęła w br. 35 tys. ha, tj. o 77 proc. więcej niż w 1960 r. Zmniejszy się natomiast kontraktacja gorczycy, której zapasy, znajdujące się w magazynach na koniec 1960 r., wymagały tylko niewielkiego uzupełnienia, aby zaspokoić w pełni istniejące potrzeby.

W

Z zakresu przemysłu maszynowego wystawimy 24 nowe obrabiarki do metali, z których połowa stanowić będzie nie produkowane jeszcze seryjnie prototypy, 4 obrabiarki do drewna, 3 maszyny włókiennicze, 14 modeli statków (w tym zbiornikowiec 35 tys. DWT), aparaturę telewizyjną, silniki elektryczne, aparaturę laboratoryjną, silniki spalinowe (w tym 3 górnoszarowowe), 6 typów samochodów na podwoziu „Warszawy” i 2 na podwoziu „Star”, 1 autobus „San” z silnikiem wysokoprężnym, 2 traktory, 24 rodzaje maszyn rolniczych, 17 różnych maszyn budowlanych, aparaturę elektryczną dla kopalni, aparaturę chemiczną itp.

Odpowiednie miejsce zajmie również akcja propagandowa naszej gospodarki. Wystawiona będzie makieta budowanego obecnie rurociągu naftowego biegnącego z ZSRR przez Polskę i NRD. Pawilon wystawowy wyposażony będzie bogato w transparenty, wykresy. Zainstalowane kino wyświetlać będzie filmy o naszej produkcji eksportowej. Przedstawiciele NOT wygłoszą w czasie trwania targów szereg odczytów i referatów o osiągnięciach naszej techniki. Gazetka świetlna podawać będzie stałe informacje o zawartych transakcjach handlowych.

Nasz handel zagraniczny spodziewa się dobrych wyników tegorocznych Targów Lipskich. Przeważa przekonanie, że wielkość obrotów targowych przekroczy zeszłoroczną kwotę 200 mln zł dewizowych.

(1)

BILANS 1960

Dotychczas przedstawialiśmy w tej rubryce konkretne wyniki kontroli PIH. Zestawienie sumaryczne wyników tych kontroli pozwala na lepsze zorientowanie się w osiągnięciach i trudnościach przedsiębiorstw handlowych. Pożądane jest przeto wydanie zestawienia kontroli PIH za ubiegły rok.

W tym okresie PIH przeprowadziła ponad 24 tys. inspekcji, z czego około 36 proc. w państwowych przedsiębiorstwach handlowych, prawie że 43 proc. w przedsiębiorstwach spółdzielczych oraz 19 proc. w prywatnych. Dowodzi to, że działalność prywatnych przedsiębiorstw handlowych powiększa się w PIH szczególnie wiele uwagi.

Nierównie pocieszałym zjawiskiem w ub. r. jest spadek liczby przestępstw w przedsiębiorstwach handlowych. Jeśli bowiem w 1959 r. w wyniku inspekcji skierowano 271 spraw do sądów, 493 — do prokuratur i organów MO, 6643 — do kolegiów orzekających, to w ubiegłym roku 1522 sprawy skierowano do sądów, 3118 — do prokuratur i organów MO oraz ponad 4 tys. do kolegiów orzekających. Wystraszono przeszło 12 tys. wniosków o zastosowanie sankcji dyscyplinarnych wobec nieuczciwych pracowników handlu i innych niedoborów. Na podstawie załączników do spraw o przestępstwa skierowanych do sądów wniosków o cofnięcie uprawnień prywatnym właścicielom przedsiębiorstw (w 1959 r. — 223 wnioski).

Zmniejszyła się także waga finansowa nadużyć na szkodę Skarbu Państwa lub konsumenta. Liczba nadużyć przekraczających 3 tys. zł wynosiła 2265, podczas gdy w 1959 roku było ich 3410.

Spadła liczba pewnych, typowych rodzajów nadużyć. Mniej jest oszustw na wadze, ilości, miarze lub mocy; spadła liczba przestępstw w postaci zamiany gatunków i pobierania wyższych cen; spadła ilość mank i innych niedoborów. Na podstawie załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się liczba nadużyć przy zakupach towarów ze źródeł zdecentralizowanych (z 550 do 508) oraz ilość przypadków wprowadzania do obrotu przez personel placówek spożywczych towarów wadliwych (z 356 do 316). Wynika to z pewnością z załączników również zmniejszyła się